Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 164. Poznań, niedziela dnia 19-go lipca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 18. lipca 1908.

—

Konferencja słowiańska.

Praga, 16. lipca w południe.

Sprawa wystawy wszechsłowiańskiej była bez wątpienia cgniową próbą, którą konferencja przeszła szczęśliwie. Nastąpił referat czecha Czelakowskiego o organizacji związków oświatowych, poczym zebranie przedpołudniowe zamknięte zostało po godz. 1.

O godz. 2. odbył się obiad na wyspie Zofji, po którym dokonano szeregu zdjęć fotograficznych. Między innymi fotografowano grupę wszystkich delegatów polskich i rosyjskich razem oraz grupę posłów polskich i rosyjskich razem.

Przy tej okazji nadmieniam, że powstała wśród obecnych rosjan myśl założenia w Dumie i w Radzie państwa frakcji, której zadaniem głównym byłaby dążność do rozwiązania kwestji polsko-rosyjskiej; obecni na konferencji posłowie polscy i rosyjscy mieliby stanowić jądro tej frakcji; jest ich — 13 właśnie! Notuję ten projekt jako myśl zrodzoną z nastroju zjazdowego. Czy i jak wcieloną zostanie w życie, tego przesądzać nie należy.

O godz. 4. rozpoczęło się nowe zebranie konferencji. Na porządku obrad sprawa turystyki słowiańskiej, o czym we wtorek referował czech Czerny. Chodzi o ułatwienie i spopularyzowanie turystyki w krajach słowiańskich. W tym celu ma się dążyć do połączenia istniejących już towarzystw turystycznych w łonie poszczególnych narodów słowiańskich w jeden związek słowiański. Projektowane jest wydanie przewodników turystycznych, uwzględniających wszystkie języki słowiańskie. Korzyści z ożywienia turystyki słowiańskiej mieć będą nietylko turyści jako tacy, ale także sprawa słowiańskiej wzajemności, ponieważ ruch taki spowoduje pogłębienie i rozszerzenie wzajemnej znajomości języków i stosunków poszczególnych narodów słowiańskich.

W dyskusji oświadczyli się wszyscy za projektem referenta. Imieniem polaków oświadczył z nim zgodę prof. Rydygier.

Po głosowaniu wygłoszone zostały referaty czecha Scheinera o rozszerzeniu organizacji sokolich na wszystkich ziemiach słowiańskich, dalej czecha Preissa o założeniu Banku słowiańskiego, rosjanina Bechterewa o podźwignięciu nauki na ziemiach słowiańskich.

Zebranie trwało do 5 i pół.

Następnie odbyła się poufna narada dziennikarzy słowiańskich w sprawie ewentualnego założenia słowiańskiego biura telegraficznego. Wybranym ma być komitet, który zbada tę sprawę, ponieważ uznano ją jeszcze za niedojrzałą. Zresztą sprawa przedłożona zostanie plenum Konferencji.

Od 7 do 8. odbyły się ćwiczenia sokołów i sokolic w praskim Sokole. Ćwiczenia wypadły wzorowo. Kilku rosjan przybyło w mundurach sokolich. Wygłoszono kilka przemówień. Prezes Sokoła czeskiego Schreiner podniósł hasło wolności, równości i braterstwa, którego duchem ożywiona jest organizacja Sokoła. Rosjanin hr. Bobriński scharakteryzował chwilę jako dziejową, bo hasło wolności, równości i braterstwa zostało już przez konferencję oficjalnie proklamowane. Dmowski, którego powitano burzą oklasków, wyraził nadzieję, że nastaną takie czasy, że Sokół będzie się mógł rozwinąć na wszystkich ziemiach polskich i słowiańskich. Z galerji rzucano Dmowskiemu kwiaty. Orkiestra zagrała: Jeszcze Polska nie zginęła! Przemówili jeszcze krótko reprezentanci innych narodów słowiańskich.

Wieczorem o godz. 9. odbyła się kolacja na wystawie. Prezes wystawy Bondy wniósł zdrowie gości, na cześć wystawy wygłosili toasty rosjanin Krassowskij, polak Doboszyński i poseł Kramarz. Przemawiali jeszcze czech Klofacz i polak Straszewicz, wyrażając nadzieję, że polacy nie stracą sympatji i miłości czechów.

Dziś w czwartek rano nie odbywa się konferencja zbiorowa; pozostawiono cały wolny czas na narady poszczególnych delegacji. Polacy o godz. 11. kazali się fotografować, poczym nastąpiła narada delegacji polskiej, trwająca aż do godz. 1. O godz. 2. obiad w naszym Hotelu Saskim. O godz. 3. rozpocznie się posiedzenie konferencji.

M. S.

—

Praga, 17. lipca, rano.

Na popołudniowym zebraniu konferencji wygłosił najpierw czech Kramarz referat o założeniu stałego komitetu narodów słowiańskich oraz o organizacji słowiańskiego dziennikarstwa.

Następnie przystąpiono do obrad nad sprawą Banku słowiańskiego na podstawie wczorajszego referatu czecha Preissa. Chodzi o utworzenie centralnego Banku słowiańskiego, którego siedzibę referent — powiem krótko: z punktu widzenia choćby czysto ekonomiczno-finansowego bardzo niefortunnie — pragnie widzieć w Rosji. Zakres działania Banku słowiańskiego miałby być następujący: oprócz zwykłych operacji bankowych — najpierw zakładanie w poszczególnych krajach słowiańskich banków krajowych wzgl. zawiązanie stosunków z istniejącymi już bankami, dalej działalność emisyjna, hypoteczna (w Rosji nie zezwala na to dotychczasowa ustawa — resp.), ostatecznie popieranie rozwoju przemysłu słowiańskiego. Celem jest uniezależnienie się finansowe od Berlina.

Imieniem polaków oświadczył poseł Montwiłł, że polacy projekt jako taki witają sympatycznie. U nas bankowe instytucje — za wyłączeniem zaboru pruskiego — są albo w niepolskich rękach, albo też zależne są od banków niemieckich. Musimy dążyć do uniezależnienia się od Berlina. Bank słowiański nie będzie oczywiście dysponował miljardami, ale pamiętać należy, że i wielkie banki powstały przez połączenie się kilku mniejszych instytucji bankowych, a dalej, że Bank centralny ma mieć oparcie w bankach krajowych. W szczegóły delegacja polska narazie się nie wdaje, lecz oświadcza się za stworzeniem komitetu, który sprawę tę gruntownie zbada i oprze ją na zdrowych zasadach finansowych. Polacy ze swej strony proponują do komitetu pp. Doboszyńskiego, Konica i Montwiłła.

Krassowskij imieniem rosjan oznajmił, że projektu nie możnaby pogodzić z obecną ustawą rosyjską. Dlatego należałoby Bank słowiański założyć w Pradze — przynajmniej narazie. Po kilku latach, gdy ustawodawstwo zostanie zmienione, możnaby Bank przenieść do Rosji, ale nie do Moskwy, jak projektuje referent, lecz do Petersburga.

Hribar i inni południowosłowiańscy delegaci oświadczyli się za tym, by Bank był w Rosji. Hribar wyraził nawet życzenie, by Bank stał pod protekcją państwową rosyjską i miał gubernatora (głównego dyrektora), mianowanego przez rząd rosyjski.

Ostatecznie zgodzono się na wybranie komitetu, który całą sprawę szczegółowo rozpatrzy.

Następnym punktem porządku obrad była organizacja związków oświatowych wedle referatu środowego czecha Czelakowskiego, oraz sprawa podźwignięcia nauki na ziemiach słowiańskich na podstawie środowego referatu rosjanina Bachtrerewa. Pierwszy referat mówił ogólnie o znaczeniu pracy oświatowej dla narodów słowiańskich, drugi znów bardzo szczegółowo, prawie że drobiazgowo wskazywał na środki, umożliwiające podźwignięcie i wzajemne zapoznanie się z nauką narodów słowiańskich. Treść referatów zawarta w rezolucjach. Wszystkie rezolucje będę usiłował dziś jeszcze przesłać w tłumaczeniu polskim.

Imieniem polaków zaznaczył profesor Grabski swą zgodę z wnioskami referentów, scharakteryzował naszą działalność oświatową w poszczególnych dzielnicach i z naciskiem wyraził nadzieję, że takie ułożą się stosunki, iż naród polski w swej pracy oświatowej krępowany nie będzie.

Około 8. i pół wieczorem pojechaliśmy na wyspę Zofji na bankiet, wydany przez miasto Pragę na cześć gości. Wygłoszono szereg toastów o charakterze mniej czy więcej oficjalnych deklaracji politycznych.

Najpierw wniesiono toasty na cześć monarchów odnośnych — wedle zwyczaju. Rosjanin Krassowskij wniósł okrzyk na cześć cesarza austryjackiego, prezes Kramarz na cześć cara, a wiceburmistrz Czerny na cześć reszty monarchów słowiańskich. Następnie burmistrz Grosz pił zdrowie gości poczym głos zabrał polak Chyliński. Scharakteryzował położenie nasze w trzech zaborach. W zaborze rosyjskim obecnie oddajemy się nadziei, że dojdzie do porozumienia polsko-rosyjskiego. W zaborze pruskim żywioł polski stacza walkę na życie i śmierć, ale możemy nadzieję wyrazić, że zwycięży, a będzie to zwycięstwem zarazem idei słowiańskiej. W zaborze austryjackim polacy mają warunki swobodnego rozwoju i umieją wielkoduszność monarchy dobrze ocenić. Mówca skończył wyrazem czci i okrzykiem na cześć miasta Pragi.

Rosjanin Makłakow wniósł również toast na cześć miasta Pragi, w którym się tak dobrze odczuwa, co znaczy długoletnia tradycja pracy patryjotycznej. Z naciskiem podniósł, że to, co w Pradze powiedziano, obowiązuje na przyszłość. Byli pewni pesymiści, którzy sądzili, że tu w Pradze wybuchnie waśń. Obawy te nie spełniły się, przyszłość musi ułożyć się w myśl zasad nowego ruchu słowiańskiego.

Polak hr. Olizar pił zdrowie tych, co gotowi są szczerze i otwarcie pracować nad urzeczywistnieniem zasad nowego ruchu słowiańskiego.

Rosjanin hr. Bobrinskij oznajmił, że chciał podróż do Pragi tak ułożyć, by Poznańskie przejechać nocą. Ale pomyślał sobie: Ziemia ta będzie we śnie spoczywała, ale i ja na tej ziemi nie będę mógł oka do snu zamknąć! I pojechałem dniem i patrzałem wzruszony na tę żyzną ziemię, a dziś proszę Was, wstańcie w milczeniu na cześć tej znękanej, tej świętej ziemi poznańskiej!

Mowa ta, krótka ale bardzo serdeczna, głębokie zrobiła wrażenie.

Polak dr. Grek pił zdrowie Makłakowa, wyrażając nadzieję, że ludzie idealni jego pokroju w przyszłości stanowić będą nietylko kwiat, ale całą istotę narodu rosyjskiego.

Dalsze mniej ważne toasty przeciągły się do północy.

M. S

Echa z letnisk.

—

Szczawnica, w lipcu.

Pomimo, że główny sezon urzędowo rozpoczął się jeszcze 20. czerwca r. b. — jednak dopiero teraz zaczyna się naprawdę zjeżdżać większa liczba publiczności.

Ostatnia lista gości, do końca czerwca wykazuje 930 osób. Nie jest to przeto na takie zdrojowisko jak Szczawnica wcale wielka cyfra a na małą frekwencję osób składają się niewątpliwie rozmaite przyczyny.

Przedwszystkim przeszkadzała temu prawie od miesiąca trwająca niepogoda — jednak bardzo dużo do omijania tego uroczego zdrojowiska przez kuracjuszy przyczyniają się żydzi, tak tutejsi, jak i przyjeżdżający na kurację, którzy opanowawszy środek Szczawnicy, t. zw. Miedziuś, nadają jej tak swoim wyglądem, jakoteż pewnym wstrętem do czystości i porządku oraz rozkładaniem się po ławkach i trawnikach parku zwykły obraz naszych galicyjskich miasteczek. Z tych też powodów szkodzą bardzo uzdrowisku, bo zmuszają właśnie inteligientniejszych kuracjuszy do omijania tego uroczego i wprost cudownego w skutki lecznicze miejsca.

Wprawdzie tak Komisja zdrojowa jak i zarząd gminny robią co mogą, aby tak cenne zdrojowisko polskie utrzymać na pewnej wyżynie europejskiej i starają się zmusić nieposłusznych kuracjuszy i mieszkańców do poszanowania obowiązujących przepisów — ale najlepsze wysiłki nie pomogą tam, gdzie ogół sam nie poczuwa się do przestrzegania czystości, porządku i pewnej grzeczności.

Drugą i to nie małą przeszkodą do odwiedzania Szczawnicy jest brak odpowiedniej komunikacji. Jeżeli więc w najbliższych latach — tembardziej wobec rozpoczynającej się w jesieni budowy kolei do Krynicy — nie nastąpi na tym punkcie jakakolwiek zmiana na lepsze, to Szczawnica wraz z swoją historyczną komunikacją starych pudeł i wózków upadnie zupełnie, bo do Szczawnicy przybywają głównie ludzie nawpół chorzy, dla których męczarnią jest tłuc się kilka godzin gościńcem.

A szkoda byłaby wielka, aby takie zdrojowisko jak Szczawnica, mające takie wspaniałe położenie i kryjące w sobie ogromne skarby naturalne, tak, że ma wielkie dane, aby się stać nawet zdrojowiskiem światowym, upadało tylko przez niedbałość i niezainteresowanie się niem sfer do tego powołanych, osobliwie w dzisiejszych czasach bojkotu wód niemieckich.

Zdaje się jednak, że stosunki tutejsze pod wielu względami poprawią się dopiero wówczas, jeżeli po skończonej dzierżawie, która kończy się w roku 1910. nabędzie Szczawnicę jakieś prywatne przedsiębiorstwo z większym kapitałem, które w swoim własnym interesie będzie się starało wszelkie niedomagania usunąć, lub do minimum złagodzić.

Wprawdzie co roku robią tu rozmaite udogodnienia, ale wobec skromnych funduszów, jakie są do rozporządzenia, niewiele można zrobić. Tego roku n. p. zaprowadzono większy porządek około zdroju »Magdaleny«, odbudowanego po zeszłorocznym zawaleniu się. — Ustawiono tam bowiem podwójne barjerki żelazne, nakryte płóciennym dachem i zrobiono t. zw. »wchód« i »wychód« — tak, że wydawanie wody odbywa się w takim porządku, w jakim przychodzą kuracjusze.

Następnie zakazano nosić i sprzedawać pieczywo w koszach, ale poustawiano w główniejszych punktach zdrojowiska skromne, lecz czyste straganki, na których sprzedają pieczywo. Nie wolno więc obecnie tak jak dawniej przerzucać i obmacywać rozmaitymi rękoma — ale raz ruszone musi się kupić. Dalej jest troszeczkę lepsze oświetlenie głównych dróg w parkach i t. p. drobne reformy.

Wszystko to nic nie znaczy wobec tego, co Szczawnica potrzebuje, ale i to dobre.

Z początkiem lipca odbył się tu wybór jednego delegata z grona gości do komisji zdrojowej. Wybrany został dr. Hammerschlag, lekaz z Krościenka.

Niepogoda i zimno, które w Szczawnicy trwa od dłuższego czasu, nie pozwala robić większych wycieczek w urocze Pieniny — zabaw zaś i koncertów na miejscu ze względu bardzo małej liczby tej publiczności, która nadaje każdemu zdrojowisku pewien szyk i życie, oraz z powodu trudności komunikacyjnych, niema dotychczas żadnych. Pozostaje więc na razie słuchanie muzyki, która grywa w tutejszych parkach dwa razy dziennie na przemian.

W sobotę dnia 11. bm. rozpoczął szereg przedstawień w Domu gościnnym »Lwowski Teatr Ludowy« p. Pilarskiego. Grano »Świat bez mężczyzn« — w niedzielę zaś rano odbył się obchód rocznicy bitwy pod Grunwaldem, którym się zajął osobny komitet. Rano w kaplicy zakładowej odbyło się nabożeństwo, na które stawiło się bardzo dużo osób. Wieczorem w teatrze zapowiedzano sztukę Rydla »Na zawsze«.

Na najbliższy czas zapowiedziane są koncerty śpiewackie Chórów akademickich ze Lwowa i Krakowa — poza tym spokój zupełny. To też Szczawnica wobec tepo nadaje się najlepiej do odpoczynku dla ludzi zdenerwowanych i zmęczonych codzienną pracą umysłową czy fizyczną.

Środków leczniczych rozmaitego rodzaju jest tu dosyć. Oprócz bowiem czystego górskiego powietrza i picia rozmaitych wód mineralnych, są tu inhalacje jodłowe i solankowe, kąpiele borowinowe, żelaziste i zwykłe ciepłe, oraz rzeczne — dalej dwa zakłady hydropatyczne.

Mieszkań wygodnych rozmaitego rodzaju wcale tu nie brak — a w ostatnim roku między innymi przybyła wspaniała willa pp. Schubertów, która wewnątrz jest urządzona z komfortem. Nie brak tu także i przyzwoitej restauracji, oraz rozmaitych prywatnych pensjonatów, gdzie przyjmują z całym utrzymaniem.

Zatym jazda do Szczawnicy.

—

Praga, 17. lipca, popołudniu.

Dziś, w piątek, rano o godz. 11. odbyła się narada delegacji polskiej.

O godz. 12. rozpoczęło się zebranie konferencji. Dość szybko załatwiono się ze sprawą sokolstwa i sprawą organizacji księgarstwa.

W pierwszej kwestji imieniem polaków przemawiał Balicki. Kto dotąd stał poza ruchem sokolskim, nie powinien go się obawiać, bo on ma na celu jedynie wzmocnienie fizycznego i moralnego zdrowia, a nie tendencje „niebezpieczne“. Polacy mają w Galicji 20 tysięcy sokołów, w zaborze pruskim 7, a w Królestwie mieli już 15 tysięcy. Ale żywot Sokoła w Królestwie został przecięty. Równocześnie organizują się w Królestwie niemcy pod opieką rządową, i to zarówno w gimnastycznych jak strzeleckich związkach. Mamy nadzieję, że nastaną czasy, gdzie rozwojowi Sokoła w Polsce przeszkód stawiać się nie będzie.

Postępowi rosjanie bili brawo.

W sprawie organizacji ruchu księgarskiego oświadczył p. Doboszyński zgodę polaków z propozycjami, które zmierzają do przeniesienia środowiska ruchu wydawniczego — o ile on obejmuje prace słowiańskie — z Lipska na teren słowiański, przedewszystkim do Pragi.

Przystąpiono do obrad nad wczorajszym referatem Kramarza w sprawie zorganizowania stałego komitetu delegatów narodów słowiańskich oraz w sprawie zorganizowania dziennikarstwa słowiańskiego.

Po ożywionej dyskusji uchwalono następującą ważną rezolucję:

Wybiera się komitet wykonawczy zjazdu, składający się z 3 rosjan, 3 polaków, 1 czecha, 1 słowieńca, 1 chorwata, 1 serba, 1 bułgara, 1 rusina.

Obowiązek komitetu tego polegać będzie na staraniu się o wykonanie rezolucji zjazdu i współdziałaniu, aby w głównych centrach Słowiańszczyzny sformowane zostały komitety wzajemności słowiańskiej, które składać się winny z oddziałów następujących: 1) kulturalnego, 2) ekonomicznego, 3) turystycznego i informacyjnego, 4) sokolskiego, 5) dziennikarsko-organizacyjnego.

Te oddziały powinny opracować rezolucje zjazdu i przedstawić swoje wnioski za pośrednictwem członka komitetu wykonawczego innym oddziałom. Z różnymi komitetami słowiańskimi komitet wykonawczy powinien być w stałych stosunkach.

W kwestjach dziennikarstwa uznano za konieczne stworzyć telegraficzną słowiańską agienturę.

Wszystkie prace wstępne powinny być wykonane przez Związek słowiańskich dziennikarzy w Austrji w związku z komitetem wykonawczym słowiańskiej wzajemności.

Pożądane jest, aby główne miasta słowiańskich narodów wymieniały między sobą powitalne depesze i deputacje przy wszystkich okolicznościach. Każda grupa narodowa powinna wybrać 2 członków, którzyby wszystkie potrzebne przedwstępne przygotowania prowadzili w porozumieniu ze Związkiem austryjackich dziennikarzy słowiańskich i komitetem wykonawczym zjazdu.

Do komitetu wykonawczego wchodzą z polaków: Dmowski, Doboszyński i Zdziechowski; jako zastępcy: Stecki, Straszewicz i Grek.

Do spraw dziennikarskich delegacja polska wybrała pp. Grabskiego i Straszewicza.

Zamknięcie konferencji nastąpi dopiero jutro.

M. S.

Neue freie Presse o zjeździe słowiańskim mówi w wstępnym artykule ze źle tajoną złością o onegdajszym ogodowym usposobieniu na konferencji słowiańskiej w Pradze i powiada między innymi: Między polakami a rosjanami, odwiecznymi wrogami, których od stuleci dzieli morze krwi, za pośrednictwem Kramarza przyszło do pozornego porozumienia. N. f. Presse dalej z umysłu miesza ruch terrorystyczny z ruchem narodowym i powiada, że w Królestwie Polskim tysiące ludzi jęczy w więzieniach, że ciągle zapadają wyroki śmierci i przypomina, że przeciw p. Dmowskiemu odbyły się w Warszawie demonstracje. Zdawałoby się — powiada — że porozumienie się między polakami a rosjanami musi być poprzedzone przez zmianę w losach narodu polskiego w Rosji. Jednak nic się nie stało w Królestwie, rządzi ciągle rosyjska dyktatura, o autonomji Polski niema mowy. To, co onegdaj się stało, jest jedną z komedji, jakich doskonałym aranżerem bywa poseł Kramarz.

Posłowie polscy w Dumie.

Działalność posłów polskich w trzeciej Dumie bardzo żywo stoi w pamięci, w drobnych nawet szczegółach, poczynając od chwili, kiedy przedstawiciele nasi zjawili się w pałacu Taurydzkim. Zaznaczyć tu wypadnie, że Koło Koronne, wyraźniej zarysowało swój charakter, jako grupa przedstawicieli odrębnych interesów polskich, niż Koło Kresowe. Kołu Koronnemu też przypadła główna rola w obronie interesów polskich.

Obydwa Koła stanęły w Dumie odrazu w bardzo trudnej pozycji. Wziąwszy pod uwagę nieprzychylny nastrój całej Dumy „nacjonalnej“, wybranej na podstawie ordynacji z dnia 3. czerwca, zrozumiemy, że istotnie wielkiej wytrwałości i odwagi potrzeba było, aby się utrzymać na stanowisku, na którym sprawa polska nie została zepchnięta do roli podrzędnej a nawet przeciwnie wysunęła się wówczas, kiedy polacy mogli być zmajoryzowani i odepchnięci.

Nie powinniśmy zapominać — pisze korespondent Kurjera Warsz. — że sztuka czekania była nieraz wystawiana na ciężką próbę. Od odrzucenia poprawki posła Dmowskiego do adresu do Tronu, przyczym przeciw niej występował najenergiczniej t. zw. „lewy“ paź dzieraikowiec hr. Uwarow, przyszliśmy do protestu p. von Anrepa z powodu mowy posła Rząda. I cóż potym widzimy? Jeszcze dwa miesiące — Duma wysłuchuje spokojnie obszernej mowy p. Dmowskiego o polityce ministerjum spraw wewnętrznych w Królestwie. Więcej nawet: mowa ta wywołuje oświadczenie hr. Bobrinskiego o „ranie“, którą leczyć potrzeba, i zapewnienie hr. Uwarowa o dążeniach centrum do „równouprawnienia“. Znowu miesiąc upływa — i Dmowski nietylko powtarza słowa p. Rząda, ale je całym szeregiem argumentów i wniosków wzmacnia i zaostrza. Duma zaś wysłuchuje tych uwag spokojnie, a p. von Anrep, nie myśląc już o protestowaniu przeciwko charakterystyce szkoły rosyjskiej w Polsce, objaśnia gotowość podpisania formuły, ogólnikowo może, ale dość wyraźnie potępiającej tę szkołę.

W ciągu 8miu miesięcy prac tej Dumy nie istniała ani sprawa rolna, ani sprawa wolności obywatelskiej, ani nawet sprawa bardziej zasadniczych reform administracyjnych. Zajęta „utrwaleniem“ samego instytutu Parlamentu, Duma usuwała ze swej drogi wszystko, co mogło jej w tej naczelnej trosce przeszkodzić. Sprawy polskiej nie zdołała jednak z porządku dziennego usunąć. Mieliśmy też cały szereg rozpraw polskich, w których nikt nie potrafił, a nawet nie chciał zaprzeczyć, że, jak mówi p. Korablew, „tak dalej żyć nie można“.

Z liczby 11 posłów Koła Koronnego przemawiało 7; ogółem mów wygłoszono 19. Nie przemawiali dotychczas ani razu pp.: Harusewicz, Jaroński, Swieżyński i Wąsowicz, rozwijali oni natomiast swą działalność wewnątrz Koła.

Z Koła kresowego, składającego się z 7 posłów, przemawiało w pełnej Dumie pięciu, mianowicie p. Montwiłł, ks. Maciejewicz, Święcicki, Wańkowicz i Zawisza. Ani razu dotychczas nie wchodzili na trybunę tylko pp. Jeśman i Ciunelis. P. Montwiłł przemawiał przy etacie ministerjum spraw wewnętrznych, ks. Maciejewicz dwukrotnie: przy kredycie 7-miljonowym na oświatę i przy ministerjum spraw wewnętrznych; p. Zawisza także dwukrotnie, mianowicie złożył deklarację w sprawie teroru i w sprawie oświaty; p. Wańkowicz mówił o gospodarce rybnej, p. Święcicki występował wielokrotnie jako sprawozdawca różnych komisji, raz zaś wyjaśniał sprawę ks. biskupa Roppa.

Na czoło mówców polskich w trzeciej Dumie — pisze dalej wspomniany korespondent — wysunął się niewątpliwie p. Dmowski. W sztuce krasomówczej zrobił prezes Koła od roku zeszłego postępy ogromne, co przypisać należy zapewne nietylko oswojeniu się z trybuną parlamentarną, ale i już zupełnemu opanowaniu języka rosyjskiego. Dzisiaj należy p. Dmowski do jakichś może dziesięciu posłów, najuważniej słuchanych w Dumie, których wystąpienia stanowią niejako ewenement. Z Koła litewskiego wszystkie dane na wybornego mówcę parlamentarnego posiada przedewszystkim ks. Maciejewicz. Na ogół zresztą prawie wszyscy posłowie polscy, zabierający głos z trybuny, byli uważnie słuchani i ani jeden nie zeszedł z trybuny bez oklasków (z ław opozycji — rozumie się).

Wszyscy posłowie polscy brali bardzo staranny udział w pracach komisji, konwentu senjorów i oddziałów Dumy. Do dwuch komisji polacy wcale nie należeli: do komisji obrony państwowej i do komisji porozumiewawczej. Na pełne posiedzenia Dumy posłowie polscy uczęszczali bardzo gorliwie.

Korespondent Dziennika Kijowskiego, reasumując rezultaty prac Koła Koronnego, takie wyraża uwagi:

Według mego przekonania bilans parlamentarny Koła polskiego nie przedstawia się źle i na sesję jesienną wolno patrzeć z pewnym optymizmem. W każdym razie bowiem jedno wydaje mi się niewątpliwym: że można zaufać Kołu polskiemu, iż potrafi uczynić wszystko, co w danym momencie uczynić będzie można, iż, jeśli się znajdzie konjunktura przyjazna, to jej nie przeoczy, że na tę konjunkturę w granicach możności będzie umiało maksymalnie pracować. Gdyby jeszcze Koło było w stanie wzmocnić swe siły osobowe, przez pozyskanie 1—2 specjalistów do spraw prawodawczych, jakimi są obecnie n. p. pp. Grabski (w zakresie spraw rolnych), Żukowski i Montwiłł (w zakresie finansowości i ogólnej ekonomiki), co wydaje mi się pożądanym wobec przewidywanego przystąpienia Dumy do szerszej miary spraw konkretnych, to moglibyśmy rzetelnie powiedzieć, że Królestwo posiada przedstawicielstwo zarówno utalentowane i energiczne, jak fachowo uzdolnione do rozważania zagadnień państwowych.

W sprawie gwałtów niemieckich w Cieszynie.

Wiedeń, 17. lipca.

W sprawie gwałtów niemieckich w Cieszynie, które wydarzyły się dnia 28. czerwca b. r. wnieśli do ministra spraw wewnętrznych interpelacje: poseł Demel i imieniem Koła Polskiego, prezes dr. Głąbiński. W odpowiedzi minister Bienerth wyłuszczył szczegółowo stan rzeczy i oświadczył, że na podstawie doręczonych mu sprawozdań może stwierdzić, że z obu stron w tym wypadku brały udział młodsze elementy, podczas gdy „pokojowe“ (?) pożycie niemieckiego i polskiego obywatelstwa w Cieszynie dotąd w żaden sposób nie zostało zakłócone (?!). Dla tego też jest uzasadnioną nadzieja, że działalności tych rozsądnych kół w ogólnym interesie uda się jak najszybciej przywrócić zupełne uspokojenie. Przy obchodach narodowych w miastach o ludności różnojęzycznej w każdym wypadku należy wszystkiego unikać, co w słuszny sposób mogłoby narodowe uczucie przeciwnej strony naruszyć i dać powód do zaburzenia publicznego porządku i spokoju.

Nie może jednakże mieć miejsca żadna bezwzględność, a przeciwnych ustawie, gwałtownych środków nie wolno nigdy stosować jako broni w walce narodowej. Dla tego **gwałtowne wykroczenia niemców,** jakie w Cieszynie dnia 28 czerwca się wydarzyły, **muszą być bezwarunkowo potępione** i jest obowiązkiem organów bezpieczeństwa podobnym, przeciwnym ustawie czynnościom przeciwdziałać, a zagrożonym dać konieczną ochronę. Minister jest przekonany, że władze zawsze starać się będą zachować zupełną bezstronność tam, gdzie publiczne bezpieczeństwo i porządek jest zagrożony i nie zaniedbają wydać potrzebnych zarządzeń. Gdyby w tym względzie wbrew oczekiwaniom miały się okazać jakie braki, rząd nie omieszka wydać odpowiednich zarządzeń ze swej strony.

Ruch młodoturecki.

W chwili, gdy oczy całego świata politycznego zwrócone są na Turcję, a specjalnie na Macedonję, która staje się osią całej dzisiejszej sytuacji politycznej, nadchodzą z państwa Osmanów niespodziewanie alarmujące wiadomości o nowym ruchu rewolucyjnym bijącym w chwiejny tron padyszacha. W Macedonji, na polu walki turków z chrześcijanami podniósł głowę ruch młodotурecki. A co najważniejsze, ruch ten powstał w kołach wojskowych i przybiera rozmiary niebezpiecznej rewolty militarnej.

Ruch wolnościowy, zmierzający do wywalczenia szerszego zakresu swobód obywatelskich dla ludu, do ścieśnienia samowładzy sułtana i do ożywienia zakrzepłego organizmu społeczeństwa tureckiego zdobyczami kultury zachodniej, istniał w Turcji już oddawna. Lecz ruch ten, zwany młodotureckim, był dotychczas słaby, skupiał się jedynie w ciasnych kołach wychowanej po europejsku intelligencji i rzadko tylko zdobywał się na porywy, z którymi konserwatywne rządy padyszacha były zmuszone liczyć się poważniej. Obecnie, jak się zdaje, rośnie on w znaczenie i śmielej podnosi chorągiew buntu. Wieści o zajściach w Macedonji są jeszcze sprzeczne i niejasne — rząd turecki, jak się zdaje, stara się jeszcze osłonić je pewną tajemnicą, ukryć całą prawdę przed ciekawym wzrokiem opinji europejskiej, lecz mimo to wynika z nich już jasno, że mamy przed sobą ruch, jakiego w państwie padyszacha jeszcze nie było, a przynajmniej silne początki takiego ruchu.

To, co stało się w Resny i w Monastyrze — ma już wyraźnie charakter bardzo poważnej rewolty żywiołów młodotureckich. Dla ścisłości i dokładniejszego poinformowania czytelników — powtarzamy raz jeszcze cały dotychczasowy przebieg tamtejszych wypadków, tak, jak się on przedstawia z depesz.

Otóż, jak już wiadomo, przed mniej więcej dziesięciu dniami zbiegł z Resny dowódca, załogującego tam bataljonu Niazi bej z 18 oficerami, żandarmami i szeregowcami. Zabrał on z sobą w góry znaczny zastęp miejscowych chłopów tureckich, uzbroiwszy ich poprzednio w karabiny z magazynu rządowego. Gdy wieść o tym nadeszła do Konstantynopola, ministerstwo wojny poleciło dowódcy dywizji w Mitrowicy, Szenziemu paszy, ażeby udał się do Resny i starał się pochwycić zbiegów. Szenzi pasza wyruszył do Monastyru, ażeby zabrać z sobą dwa tamtejsze bataljony — lecz bataljony te odmówiły posłuszeństwa i wzbraniały się ścigać zbiegów. Wówczas sędziwy ten generał sam udał się do Resny, chcąc osobistym swym wpływem uspokoić tamtejszą, również zbuntowaną załogę. Zaledwie atoli

---

Z wycieczek alpejskich.

Saas-Fee, w czerwcu.

Ze Stalden wybrałem się do Saas-Fee*). Droga z początku trochę męcząca, bo nudna i stroma, stawała się coraz wygodniejszą i bardziej zajmującą, tak, że bez wysiłku i trudu znalazłem się na górze. Kącik stosownie nazywa się, bo jest naprawdę jakby kawałkiem zaczarowanego świata. Mała kotlinka zamknięta łańcuchem odwiecznych olbrzymów i wspaniałym majestatycznym lodowcem (Fee-Gletscher), podobnym do spienionej rzeki, nagle znieruchomiałej w biegu. Wrażenie potężne, głośny Grindelwald wobec tego jest niczym.

Jak ogromną rozkosz daje obcowanie z naturą: samo patrzenie i chłonięcie wrażeń — oddychanie zapachem żywicy i ziół rozpalonych w słońcu — trud, zmęczenie, odpoczynek nad wodospadem, nad którym słońce tęczę rozpina, a wiatr rozpyloną wodą twarz chłodzi, — mleko wypite gdzieś na zapadłej polanie — mleko, za które każą płacić franka, ale które smakiem przypomina tak cenioną i poszukiwaną w miastach »kremową śmietankę«, — podpatrywanie mrówczych bitew i łowów na jakieś specjalnego gatunku duże owady, co musi się równać naszym polowaniom na lwy — dzięcioła, podpierającego się twardym sztywnym ogonem — jaskółek »kościelnych«, które jak prawdziwe »boże ptaszki« okrążają każdą dzwonnicę... Widziałem gniazdko z dwoma jajeczkami, opuszczone na chwilę przez matkę, gniazdko misternie splecione i w tyle spięte prostopadle wbitym piórem jakiegoś dużego ptaka — malutkie arcydziełko! Widziałem je jeszcze idąc z powrotem — nie zbliżałem się zanadto, żeby ptaszka nie spłoszyć — dostrzegłem tylko brunatną główkę i czarne, trochę zalęknione oczka. Sliczne kochane maleństwo! Ile on się musiał napracować, zanim sobie to duże piuro wetknął w gniazdko!

I co jeszcze? Słyszałem skowronka — zrywałem róże alpejskie widziałam kawalkedę mułów, stanowiących jedyny środek komunikacyjny z doliną. Mądre zwierzęta; objuczone nie tyle ciężko ile szeroko, gdy spostrzegą na wązkiej drodze rzadkiego przechodnia, zatrzymują się same i tak długo nie ruszają się z miejsca, dopóki im poganiacz nie da do zrozumienia, że ich pakunkom nie grozi żadne niebezpieczeństwo!

Droga przypomina miejscami stacje Męki Pańskiej, co pewien odstęp krzyże, krzyżyki oznaczają miejsce różnych wypadków i śmierci. Na niektórych wierszowane napisy: »O du lieber Mensch, denke an den Tod!«.

Ponieważ lawiny nie tak często zrywają chaty i zabijają po kilkanaście osób naraz, przypuszczam, że istnieje w tamtych stronach zwyczaj wynoszenia ciężko chorych pod słońce, może żeby dusza łatwiej trafiła do nieba. I potym mały krzyżyk w takim miejscu wyrasta...

Limba.

*) W szwajcarskim kantonie Valais.

Krynica, w lipcu.

Sezon drugi już w całej pełni. Mówi o tym choćby liczba gości, jaką codziennie powozy przywożą z Muszyny. Według urzędowego zestawienia w czasie od 15. maja do 8. lipca przybyło do Krynicy 2633 rodzin, a osób 4015.

Na deptaku, gdzie koncentruje się życie sezonowe panuje wielki ruch, gwarno tam i tłumno, szczególnie przy głównym źródle w godzinach rannych i południowych w czasie picia wody. Tu jest przegląd tualet letnich, a przyznać trzeba, że w tym roku na punkcie wytworności sukien, rywalizuje bardzo wiele pięknych kuracjuszek. Na deptaku też rozłożyła swój namiot pani Plotka, która na lato także opuszcza świat wielkomiejski i przeniosła się do zdrojowisk i letnisk. Tam znajduje doskonały teren i rozległe pole dla swej działalności.

Krynica otrząsła się już z przygnębienia, w jakie wpadła z powodu szeregu przykrych dni deszczowych. Niepogoda bowiem srożyła się przez całe dwa tygodnie, a ważniejszymi jej etapami były oberwania się chmur, które nastąpiły 3. i 10. b. m. Zwrócić one musiały uwagę na wadliwy stan dróg w Krynicy, któremu należałoby zaradzić jak najprędzej. Od dni paru panuje tu pogoda. Przyszła ona upragniona i witana serdecznie przez wszystkich. Przyszła w przecudnej krasie lata, rozłocona słońcem, kąpiąca się w niezmąconej błękitnej tafli nieba, woniejąca zapachem świerków polnych, które różnobarwne wzory tkają na szmaragdowych kobiercach traw.

I wraz z nadejściem dni pogodnych Krynica się ożywiła. Przyczynił się do tego teatr, który od dni 10 daje przedstawienia w wewnątrz odnowionym teatrze. Wystawiono dotychczas »Moralność pani Dulskiej«, »Szkołę«, »Niebieską myszkę«, »Miłość czuwa«, »Pannę Zożettę« itd. Na przedstawienia dramatu lwowskiego publiczność uczęszcza dość licznie. Największem powodzeniem kasowym i artystycznym cieszyło się dotychczas »Wesele«, a dalej »Panna Zożetta« z Romanem Żelazowskim i Zielińską w głównych rolach.

Z innych rozrywek sezonowych powodzeniem cieszą się wieczory taneczne, tu zwane reunionami. Dwa odbyły się w Domu zdrojowym, urządzone przez komitet zabawowy komisji zdrojowej, we czwartki tańczą w zakładzie hydropatycznym dra Ebersa, nie brak też »tańcujących herbatek« po innych pensjonatach i wilach. Na środę zapowiedzianą była zabawa miejscowego Klubu towarzyskiego.

Klub towarzyski istnieje w Krynicy od roku i działalność swą rozciąga na miesiące sezonowe. Celem jego jest rozbudzenie i ożywienie życia towarzyskiego w Krynicy w czasie trzech sezonów. Co środę w pełni sezonu urządza Klub zabawy taneczne; w lokalnościach swych, mieszczących się w Domu zdrojowym, urządzonych z komfortem, mieści czytelnię pism, pokoje do gry, pokoje dla pań itd. Wczoraj odbyło się doroczne zgromadzenie Klubu, na którym dokonano wyboru zarządu.

Festynomania w tym roku nie jest tak draźliwą, jak za lat ubiegłych. Wczoraj odbył się drugi dopiero festyn w tym roku, a to na pokrycie kosztów ogrodzenia pięknego pomnika Mickiewicza.

W ubiegłym tygodniu przez dwa dni bawiła w Krynicy na wycieczce szkoła wojenna z Wiednia. Uczestnicy wycieczki, wojskowi, w randze poruczników i wyżej, zwiedzili Krynicę i okolice.

K. B.

przybył do tego miasta, otoczony został przez zrewoltowanych oficerów i żołnierzy i padł przeszyty kulami z ręki jednego z swoich podwładnych. W starciu, jakie się następnie wywiązało, odniosło rany jeszcze trzech innych wyższych funkcjonarjuszów rządowych.

Według dalszych doniesień zbuntowała się podobno także licząca 200 ludzi załoga w Kastorji, miasteczku położonym również w okręgu monastyrskim. I tam oficerowie rozdali broń między miejscową ludność muzułmańską. Równocześnie z tej i z innych tamtejszych załóg zbiegło jeszcze 20 oficerów, którzy połączyli się z majorem Niazi bejem. Ten, jak się zdaje, główny przywódca całego tego ruchu, wydał odezwę treści naprawdę rewolucyjnej, w której oznajmia, że podniósł bunt w celu obrony praw obywatelskich wszystkich poddanych sułtana, bez różnicy wyznania i narodowości.

Według innej wiadomości odmówiły posłuszeństwa także trzy bataljony albańczyków, które miały wyruszyć przeciwko „bandzie“ Niaziego beja.

Oto mniej więcej wszystko, co wiemy o wypadkach w wilajecie monastyrskim. Że przybrały one większe rozmiary, i że rząd turecki nie może już liczyć na inne załogi w tych stronach, wnosić można z faktu, że w Konstantynopolu zarządzono na gwałt mobilizację drugiego powołania armji i że postanowiono wysłać do Bitolji dwanaście bataljonów z wilajetu Smyrny.

Tymczasem nadeszły depesze, które nasuwają przypuszczenie, że i w innych stronach Turcji europejskiej panuje silne wrzenie, które ogarnęło zwłaszcza armję. W Salonice popełniono bowiem zamach na duchownego muzułmańskiego, tamtejszego pułku artylerji. Duchowny ten odniósł ciężką ranę — podczas gdy sprawca zamachu zbiegł bez pościgu. — Onegdaj krążyły wieści, że i na gienerałnego inspektora Macedonji Hilmiego paszę wykonać miano zamach, lecz wieści te się nie sprawdziły. — Natomiast wczoraj nadeszła depesza, że na francuskim parowcu, jadącym z Saloniki do Konstantynopola, napadnięto i zraniono gienerała dywizji Sadika Fazila baszę.

Czy zamachy te mają bezpośredni związek z wypadkami w okręgu monastyrskim, nie wiadomo dotychczas. Z rozmaitych okoliczności wnosić to jednak można. Zdaje się też, że w całej armji tureckiej w Europie panuje silne wrzenie, i że znaczna część oficerów tej armji należy już do ruchu młodotureckiego. Jeśli zaś tak się ma sprawa, rychło może już i z tej strony doczekamy się sensacyjnych niespodzianek.

Przegląd tygodniowy.

Gdy pan wyjedzie, sługi sobie używają. Korzystając z nieobecności księcia Bülowa i ministrów w Berlinie hula sobie cała ta niemała kliczka półurzędowa, kamaryla przedpokojowa, i urządza politykę na własną rękę. Organy oficjalne i półoficjalne pozostały bez ścisłej dyrektywy z góry i stały się wprost narzędziami pewnej szajki agientów wszechniemieckich, która otwarcie prze do wojny z Francją i Anglją.

Już dawno nie pozwalano sobie tyle w prasie niemieckiej, trzymanej zwykle przez rząd w twardych karbach, co obecnie. Gdy się czyta te steki kłamstw, oszczerstw, aroganckich i wyzywających uroszczeń wobec państw ościennych, to istotnie wydaje się, że jesteśmy w przededniu wojny. Wobec rzeczywiście niepewnej sytuacji politycznej, jaka się w ostatnim czasie wytworzyła, jest to gra bardzo niebezpieczna. Podżegacze szowinistyczni planowo podburzają opinję publiczną i podniecają namiętności nacjonalistyczne. Stwarzają przez to nastrój wojenny, naprężony w najwyższym stopniu — a wiadomo, jak łatwo tego rodzaju imponderabilia sprowadzają wybuch wojny.

Szczególnie wzięli sobie prowokatorzy niemieccy Maroko za objekt swoich niecnych machinacji. Korzystając z trudnej sytuacji Francji w tym kraju, a jeszcze bardziej z tego, że wiadomości z Maroka niełatwo skontrolować, organizują systematyczną kampanję prasową przeciw polityce francuskiej, polegającą na rozsiewaniu fałszywych pogłosek i niepokojących wieści co do zamiarów rządu paryskiego w Maroko.

Co chwila ukazują się na łamach prasy stojącej na usługach szowinistów wiadomości o posuwaniu się francuzów w głąb Maroka, o pogwałceniu traktatu z Algeciras, o przytrzymaniu poczty niemieckiej przez żołnierzy francuskich, o nadużyciach francuzów wobec poddanych niemieckich i t. p. Burza jaka powstała z powodu zajęcia Azemuru przez gienerała d'Amade, jeszcze do dziś dnia nie ustała.

Wszystkie te alarmujące doniesienia, lansowane ze specjalnego biura niemieckiego w Tangerze, są absolutnie nieprawdziwe. Najlepszym dowodem tego jest, że w niektórych wypadkach podawanych przez te gazety, rząd niemiecki chcąc nie chcąc musiałby interweniować, a tymczasem nic o tym nie słychać. Przytym oświadczenia kilkakrotne francuskiego ministra spraw zewnętrznych Pichona w Parlamencie określały tak jasno prawidłowy charakter postępowania francuzów w Maroko, że nie mogły co do tego powstać żadne wątpliwości.

Ale krzykacze wszechniemieccy wolą ministrowi francuskiemu zarzucić kłamstwo, niż zaprzestać swojej zbrodniczej propagandy. A co jest najcharakterystyczniejszym, że na usługi tej intryganckiej agitacji oddały się nietylko gazety wybitnie szowinistyczne jak Köln Ztg., Rhein.-Westf. Ztg., Deutsche Tagesztg. i inne, ale także organy tak zwane wolnomyślne, jak Freis. Ztg., urzędowe pismo Wolnomyślnej Partji ludowej. Jest to znamienny objaw ery blokowej.

Rząd patrzy na tę działalność swoich postronnych trabantów z założonymi rękoma. Półurzędowy aparat prasowy funkcjonujący zwykle tak znakomicie w Niemczech, jest zupełnie zdezorganizowany. W tym samym dniu Nordd. Allg. Ztg. umieszcza jakiś spokojny, ojektywny komunikat o Maroko, inspirowany widocznie przez rząd, a kolońśki organ półurzędowy Köln. Ztg. w tej samej kwestji podaje zupełnie inaczej brzmiący referat tendencyjnie przekręcony, podburzający opinję niemiecką przeciw Francji.

Socjaliści berlińscy widząc niebezpieczeństwo tych intryg wszechniemieckich, urządzili wczoraj w Berlinie wiece, protestujące przeciw tej propagandzie wojowniczej. Szowinistycznych krzykaczy wiece te rozumu nie nauczą, ale bądź co bądź jako głos pewnej rozsądnej części opinji niemieckiej nie są bez znaczenia.

Tymczasem z terenu walki w Maroko nadchodzą wiadomości korzystniejsze dla francuzów i protegowanego przez nich prawowitego sułtana Abdul Assiza. Władca Maroka poczuł wreszcie w żyłach swoich krew potomka Proroka i oświadczył, że zabierze się energicznie do akcji wojennej przeciw nieposłusznemu bratu swemu Mulej Hafidowi. Wyrzekł się automobilów i fotografowania, harem swój umieścił w Casablance pod opieką francuzów, a sam na serjo organizuje wyprawę do Marakeszu, skąd rewolucyjna akcja Mulej-Hafida wzięła swój początek. Sam pretendent Mulej-Hafid siedzi w Fezie i nie czuje się podobno bardzo pewnym swego panowania.

Niemcy zaczynają się zupełnie poważnie obawiać o los pretendenta, który tylko dzięki ich usilnemu poparciu wypłynął na powierzchnię. Bo to nie ulega kwestji, że ich interes w Maroko łączy się ściśle ze szczęściem Mulej Hafida. Jego zwycięstwo oznacza zapewnienie przewagi niemieckiej w Maroko, jego klęska równa się zupełnemu zdyskredytowaniu autorytetu niemieckiego w Maroko.

Książę Bülow musi bądź co bądź bacznym okiem patrzeć na Maroko, jeżeli chce się uchronić od nieprzyjemnych zawikłań w tym kraju. Równocześnie jednakże nie może spuszczać uwagi z drugiej bardzo niebezpiecznej dla polityki niemieckiej rafy podwodnej, a to jest kwestja macedońska. Od chwili zjazdu w Rewlu sprawa ta nie schodzi z łamów prasy politycznej. Nie ulega kwestji, że Anglja w tym kierunku wymierzyła główny swój cios przeciw Niemcom.

Opublikowany niedawno plan lorda Curzona podziału Turcji z zupełnym wykluczeniem Niemiec pokazuje jasno najdalsze wytyczne polityki angielskiej. Autentyczność projektu tego została coprawda zakwestjonowaną, ale niemniej wydaje się być niewątpliwym, że ostatnie cele dyplomacji angielskiej są tam dobrze nakreślone. Droga lądowa z Egiptu do Indji — oto dążenie Anglji, sprzeciwiając się znowu dyjametralnie ekspanzywnej polityce niemieckiej w Azji Mniejszej.

Chodzi tylko o zdobycie Austrji, która w zamian za to, ma otrzymać Saloniki. Czy rząd wiedeński znajdzie dość siły i energji, aby wyemancypować się z pod opieki niemieckiej i zainaugurować śmiały zwrot w polityce zagranicznej?

Nie należy zapominać, że skomplikowane stosunki wewnętrzne utrudniają ogromnie każdemu rządowi austryjackiemu prowadzenie samodzielnej akcji na zewnątrz. Chwilowo bar. Beck cieszy się, że udało mu się szczęśliwie doprowadzić do końca sesję Parlamentu. Trudności były bardzo wielkie z powodu antyrządowej akcji niemców w Czechach, protestujących hałaśliwie przeciw dalszej „czechizacji“ tego kraju. Przesilenia częściowego też nie uniknięto. Ministerrodak niemiecki, Prade, podał się do dymisji. Udało się jednak baronowi Beckowi skłonić Pradego do zatrzymania teki aż do jesieni, to jest do czasu, w którym ma nastąpić zupełna rekonstrukcja gabinetu. Podobno minister oświaty Marchet, minister finansów Korytowski i minister sprawiedliwości Klein stoją na liście proskrypcyjnej.

Parlament wiedeński rozszedł się spokojnie na wakacje, powiększywszy liczbę swoich wiceprezydentów z dwuch na pięciu. Wszystko w celu „utrzymania równowagi“. Parlament austryjacki może się teraz pochwalić, że ma najliczniejsze prezydjum z wszystkich Parlamentów na świecie.

Z zaboru austryjackiego.

—

Dom dla studentek polek.

Ze Lwowa donoszą, iż odbyło się tam zebranie prezesów polskich towarzystw akademickich celem omówienia sprawy budowy Domu dla studentek polek. Reprezentanci młodzieży postanowili zawiązać komitet ściślejszy, złożony z zarządu Kółka słuchaczek uniwersytetu i po dwuch delegatów Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy Lwowskiej i Czytelni akademickiej, oraz komitet ogólno-akademicki, złożony z przedstawicieli wszystkich towarzystw akademickich, do których wejść mają wybitne osobistości miasta Lwowa.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Niemiecki dziennik w Warszawie.

Warszawa, 17. lipca. Niemcy warszawscy — jak donosi Hasło — którzy dotychczas uważali za nielojalne w stosunku do polaków wydawanie gazety niemieckiej, zmienili obecnie taktykę. Grupa niemców organizuje przeto teraz w Warszawie wydawnictwo wielkiej gazety codziennej niemieckiej. Organizatorzy tej gazety napotykają jednak na trudności tego rodzaju, że w Warszawie niema wielkiej drukarni niemieckiej, w której możnaby było drukować pismo codzienne; trudno również znaleźć w Warszawie zecerów do niemieckich czcionek. Postanowili zatym urządzić własną drukarnię i sprowadzić zecerów z Łodzi i Rygi.

Budowa kościołów.

Do Izby państwowej został wniesiony projekt komisji wyznaniowej w kwestji budowy i naprawy kościołów i domów modlitwy wyznań nieprawosławnych. Na mocy tego projektu budowa kościołów ma być dozwolona wszędzie za odpowiednim zezwoleniem władzy duchownej katolickiej z zachowaniem przepisów budowlanych. Projekt ten bardzo nie podobał się synodowi prawosławnemu, który ma wystąpić z protestem. Obecnie synod zażądał opinji od wszystkich eparchji prawosławnych w kraju północno- i południowo-zachodnim a również i od konsystorza chełmskiego. Kilka konsystorzów nadesłało już swe odpowiedzi, żądając uczynienia w projekcie poprawki, aby budowa kościołów była pozwolona — tylko w tych miejscowościach, gdzie jest dostateczna liczba katolików, mogących swymi funduszami utrzymać parafję. Duchowieństwo zaś chełmskie idzie jeszcze dalej i domaga się, aby na Chełmszczyźnie budowa kościołów odbywała się z uprzedniego zezwolenia biskupów prawosławnych.

Hakatyści w Łodzi.

Do wykwitających na gruncie łódzkim objawów hakatyzmu przybył nowy. Niemcy zagarnęli w swe ręce straż ogniową i rządzą w niej wszechwładnie, strzegąc pilnie, ażeby nikt z polaków nie dostał się do zarządu.

Ta przemoc niemców stała się już nieznośną i wielu członków-polaków straży wypisało się z jej szeregów, nie chcąc słuchać komendy niemieckiej, o wprowadzeniu zaś polskiej zarząd nie myśli. Inni członkowie-polacy, którzy pomimo wszystko trwali w szeregach, byli narażeni na szykany i przykrości, a w końcu postanowiono ich zupełnie usunąć. Tak postąpiono z długoletnim komendantem I oddziału p. Maurycym Gutentagiem, który oddawna już naraził się zarządowi za swe manifestowanie polskości i za wprowadzenie komendy w języku polskim w swym oddziele.

Ruch litwomański.

Wilno, 17. lipca. Ruch litwomański, aczkolwiek znajdujący się jeszcze w powijakach, coraz ostrzejsze przybiera formy. Garstka agitatorów litewskich dąży usilnie do rozniecenia nienawiści do wszystkiego co polskie. Ruch ten w swych przejawach podobnym jest do ruchu ukraińskiego w Galicji. Obecnie, celem skuteczniejszej propagandy, litwomani zamierzają wydawać pismo redagowane w języku polskim. Oto, co czytamy w Vilnos Žinjas:

Na Litwie zamieszkuje mnóstwo ludzi, uważających się za litwinów, lecz nie rozumiejących języka litewskiego i mówiących tylko po polsku lub po rosyjsku. Są to przeważnie wynarodowieni (?!) pod wpływem polaków litwini. Zapomniawszy języka, nie mogą korzystać z pism litewskich. Pragnąc tych litwinów, zostających pod obcym wpływem, zaznajomić z potrzebami ojczystymi, zamierzamy wydawać gazetę polską, pisaną w duchu litewskim. Pan M. Dowoja-Silwestrowicz robi starania u władzy o wydawanie takiej gazety p. t. Litwa. Wydawca pragnąc w ten sposób zadość uczynić ojczystym potrzebom wspomnianych litwinów, spodziewa się, że oni nietylko pospieszą z poparciem tego czasopisma, ale i rozszerzą pomiędzy współrodakami wieść o zamierzonym wydawnictwie. Cena roczna miesięcznika wynosić ma 2 ruble. Pierwszy zeszyt ukaże się dnia 1. lipca st. st.

Wiadomości polityczne.

—

Odroczenie Parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 18. lipca. Parlament austryjacki skreślił z porządku obrad wybór trzech nowych wiceprezydentów, poczym prezydent Weisskirchner zawiadomił o wakacjach parlamentarnych, które rozpoczęły się wczoraj. Izba odroczyła się aż do jesieni.

Finanse Rosji.

Petersburg, 18. lipca. Rosyjska Rada państwa zajmowała się na wczorajszym posiedzeniu etatem, uchwalonym poraz pierwszy przez Dumę. Minister finansów Kokowcow zaznaczył, że etat na bieżący rok wykazuje zwyżkę 74 miljonów rubli z zwyczajnego dochodu w przeciwstawieniu do zwyczajnego rozchodu. Wynika z tego, że kraj może zapotrzebowania swe zupełnie swobodnie pokryć bez obarczenia ludności wielkimi podatkami. Wogóle należy być bardzo wstrzemięźliwym względem nowych podatków. Mimo to wzrastają zapotrzebowania kraju i rząd musi zastanawiać się nad nowymi środkami. Uwzględnione mogą być jednakże tylko dwie drogi: wzmocnienie dochodów i ograniczenie rozchodów.

Pod tym względem odpowiada obecny etat w zupełności wymaganiom rządowym, tak że bez jakichkolwiek nowych podatków znaleziono środki do ożywienia rosyjskiej siły wojennej. W dalszym ciągu swej mowy poruszył Kokowcow sprawę kredytów Rosji i zaznaczył, że możność zaciągania znowu kredytów państwowych świadczy o stanowczym unormowaniu stosunków ekonomicznych, które wpłyną dodatnio na sanację organizmu państwowego.

Pierwszy na drodze prawodawczej uchwalony budżet jest dobrym czynnikiem do ocenienia finansowego położenia Rosji. Rada państwa przyjęła następnie budżet uchwalony przez Dumę.

Zwyczajne dochody wynoszą 2 miljardy 386 miljonów 945 tysięcy 498 rubli, nadzwyczajne dochody 194 miljony 457 tysięcy 670 rubli — zwyczajne rozchody 2 miljardy 312 miljonów 251 tysięcy 090 rubli, nadzwyczajne 269 miljonów 152 tysiące 078 rubli.

Zadania polityki japońskiej.

Tokio, 18. lipca. Nowy prezydent ministrów markiz Katsura oświadczył z okazji interwiewu, że w stosunku do zagranicy kierować będzie się polityką pokojową. Najwyższym jej zadaniem będzie zachowanie pokoju wszechświatowego. Oprócz tego musi główną uwagę skierować na niekorzystne położenie finansowe Japonji, spowodowane wojną rosyjsko-japońską. Rozwój

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski

111

—

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Hanka wysiadła z pociągu jedna z ostatnich. Za tragarzem, który niósł jej lekkie tłumoki, szła szybko ze spuszczoną głową, nie podnosząc spojrzenia, jak człowiek, który się kryje. Bała się — i przez całą drogę gnębiła ją ta nierozsądna obawa, że wszyscy znajomi, ile ich tylko jest w mieście, przeczują godzinę przyjazdu i wysypią nad dworzec — na spotkanie. Nie było nikogo, przynajmniej nikt jej nie zaczepił, niczyje ciekawe oczy nie »zagabnęły«. Szczęśliwie dobrnęła do poczekalni, do pokoju »damskiego«. Tu stała czas jakiś koło okna, jak gdyby myśląc nad czemś.

Tragarz niecierpliwił się, pytał ją o coś, namawiał — wsunęła mu pieniądz, żeby odszedł sobie prędzej i nie nużył jej pytaniem, dokąd zanieść rzeczy. Nie wiedziała sama... Usiadła na fotelu wygodnie, głęboko, wsparła odurzoną głowę. Po twardych ławach trzeciej klasy — miękkie wytchnienie. Była zmęczona i kleiły się ociężałe powieki, zbite ciało domagało się snu, który nie przychodził, odpędzany przez władzę, niestrudzenie czuwającą. Jedno mgnienie snu — i natychmiast błysk myśli, przeszywającej ostrzem, świst, ściągnięcie batogiem... Tak było przez długie trzy doby podróży. Wydało się Hance, zaledwie przymknęła oczy, że ona jeszcze jedzie, że pociąg gwiżdże i gna, że wagon turkoce i stuka, że uciekają krajobrazy pól, ogrodów i miast, że zacna niemka pieczołowicie troszczy się o nią i z ubolewającym niepokojem szepce: czy prędko?... I wnet ocknęła się stępiona świadomość.

Poczekalnia II-giej klasy szara i martwa, za oknami — szary, zaspany poranek jesienny, w ustach nieznośna ckliwość... Trzeba iść... Z trudem dźwignęła głowę, z trudem wstała i wyszła. Na ulicy lazły jej natarczywie w oczy szyldy, odczytywane niegdyś machinalnie każdego dnia; poznawały ją domy, okna, sklepy, drzewa, poznawała i ona... Krzyżowały się natrętne wspomnienia, patrzały ku niej — wśród krzyżowego ognia wspomnień i spojrzeń szła... Tu na rogu, koło tej latarni, kupowała u chłopaka kwiaty... więź pierwiosnków, marcowy dzień, blade, wiosenne niebo, młodzieńcze słońce, wiatr ciepły od pól, z nad rozmokłej ziemi, która chciwie dyszy głodną piersią... z kwiatami wracała do swego pokoju, tam pod nr. 32., nucąc coś o wiośnie, która była w sercu... Chwila daleka, jak słońce, które zaszło za góry, chwila obca i dziwna, jak uśmiech na twarzy śmiertelnie chorego... muśnięcie szczęścia niby widziana we śnie pieszczota matki zmarłej przed laty... W tym magazynie robiła swoje sprawunki... uprzejma panienka witała ją przyjaźnie i gawędziły nieraz. Pewnego dnia uprzejma i blada panienka pokazała jej fotografję narzeczonego i prosiła o ułożenie wiersza...

Hanka kierowała się instynktownie ku dzielnicy miasta, najbardziej obcej. Dotarła do ogrodu. Na ławie pod drzewem, które ociekało łzami jesiennej mgły, spoczęła. Ostatnie liście szumiały jej nad głową urywanym, niedołężnym szelestem. W tej bojaźliwej mowie słabych istot tkwił smutek. Strwożonym seplenieniem nasuwały przypomnienie lata, niemiłe jak jęcząca opowieść o miłości w ustach bezzębnej staruchy, a jednocześnie chwiejąc się gadały o śmierci, o marnym końcu wszystkiego i drżały z zimna i opadały wolno, po jednym. Aleje były puste. Hanka błądziła po nich oczami bez celu. Osnuwała beztreściwą zadumą każde drzewo, każdą ławkę, ścieżki, ślady stóp przechodniów w błocie, gasnące istnienie trawników, pożółkłych z nudy, wierzchoły olbrzymich kasztanów, nad którymi mokrą i brudną płachtą wisiało senliwe niebo, jakiś komin fabryczny, nagie gałęzie krzewu, zziębnięte kształty bogini na posągu, która mimo chłodu i słoty nie przestawała uśmiechać się mdłym jak cukier uśmiechem... Gdy ukazał się przechodzień, ruszyła dalej. Opowiadano jej przed rokiem, że w tym ogrodzie włóczy się niejaki starzec, zaczepia nieznajomych, spowiada, karci i nawraca, że on ma dziwne spojrzenie, którym zgaduje wszystko... Uciekała...

Jakiś dom z białą kartką »do wynajęcia«, jakaś gospodyni, jakiś pokój... Najęła odrazu. Gospodyni próbowała zawiązać rozmowę i obmacując wścibskim wzrokiem jej figurę a ubolewając nad ciężkimi czasy, ciągnęła ją za język — potym nie przeszkadzał już nikt. Poczucie, że może tu zostać, że nie potrzebuje nigdzie iść, że nikt jej nie widzi, było prawie szczęściem, i pokój ten, najpodlejszy, z żółtym obiciem, z tandetowymi sprzętami, z ogłupiającym widokiem na ciasne podwórze, z Janem Sobieskim na wstrętnym oleodruku, z lustrem, pociętym w napisy, Hanka powitała jak przyjazną pomoc, jak przystań... Wałęsała się leniwie bezbarwnymi myślami wśród tych ścian, przypatrując się to zakurzonej o połupanym malowidle ramie okna, to pękniętej szybie, to wąsom królewskim, to wytartej podłodze i poczyniła mnóstwo niezajmujących odkryć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ABACYA (AUSTRJACKA RIWIERA)

Znaczne zalety w porównaniu do niemieckich kąpieli morskich, wielka zawartość soli i wysoka temperatura wody, wskutek czego polecone osobom słabowitym i dzieciom, działają uspakajająco na ustrój nerwowy i są ogromnie wzmacniające. — Uzupełniająca kuracja po Franzensbadzie i Nauheim. Śliczna promenada nad brzegiem morza. — Wspaniałe ogrody (parki). Wycieczki morzem i na lądzie. Górska woda źródlana. — Zupełny brak moskitów i malarji.

KĄPIELE MORSKIE.

Sezon: maj do października.

Prospekta darmo przez komisję kuracyjną.

Sanatorjum Dra Kolomana Szegö

dla dorosłych i dzieci. Leczenia hartujące i wzmacniające. Przez cały rok. Kąpiele powietrzne i piaskowe. Gimnastyka o gołem ciele. (Dzieci od 7 lat także bez opieki)

Zakłady kuracyjne, urządzenia międzynarodowego Towarzystwa wozów sypialn.

Otwarte przez cały rok. Najulubieńsze miejsce zebrań i schadzek publiczności.

Hotel Stefania i Quarnero, Dependance I, II i III **Willa: Amalia, Flora, Laura, Mandria i Angiolina, Kawiarnia Quarnero, pawilon Glacier** itp.

Dwa otwarte zakłady kąpielowe nad brzegiem morza. Kąpiel Arcyksięcia Ludwika Wiktora, największy zakład leczniczo-kąpielowy. Najnowszy komfort. Wielkie i powietrzne jadalnie. American Bar, wyśmienita kuchnia i piwnice! Place tennisowe itp.

Adres dla listów i telegramów:
Zakłady kuracyjne (Kuranstalten) Abacya)

Neues Kurhaus

Zakład hydropatyczno-djetetyczny

Dra Schalka, położony nad samem morzem. Kąpiele słoneczne, ciepłe morskie, gazowe, elektryczne wszelkiego rodzaju, gimnastyka lecznicza itp.

: : : : : Centralne ogrzewanie Lift. : : : : :

Właściciel i służba mówią po polsku.

Nadto

„Pensja Schalk“ i 2 Dependences.

Hotel-Palace i Pensjonat Bellevue.

Pierwszorzędny zakład, wprost nad morzem, w najpiękniejszem położeniu z terasami, 200 pokoji i salonów, wszystkie z balkonami albo z loggiami. Ogród, Hall, ogród zimowy, lift, kąpiele ze zwykłej i morskiej wody na każdem piętrze. Ceny umiark. — Telegr.: **Bellevue.**

PENSJONAT LEDERER

Pierwszorzędny zakład dla rodzin.
Wszelki komfort. — Umiarkowane ceny.

Położony w środku, widok na morze, obok parku kuracyjnego.

HOTEL-PENSJONAT QUITTA.

Wszelki komfort, wspaniały widok na morze z wszystkich pokoji.

Najpiękniejsza kąpiel morska z 150 kabinami.

: : : : : : **Pensja od K. 7.— w górę.** : : : : : :

Pensjonat Wienerheim

Pierwszorzędny międzynarodowy hotel z wszelkim komfortem. — Wielki park. : : : : : : : : : : : : : : :

Kąpiele morskie z własnemi kabinami. Ciepłe kąpiele morsk.

Pensja od 8 koron w górę.
(Prospekta darmo i opłatnie)

WILLA AUGUSTA.

Pierwszorzędny dom familijny.

Założony 1890.

: Najstarsze miejsce zebrań Polaków. :

Właścicielka Wdowa Jana Pleterskiego.

Płachty

żniwne i nieprzemakalne,

Worki Sznury do prasy

poleca

Z. Mazurkiewicz, Poznań, ul. Wiktorji 17.

Telefon 22.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Sopoty

wygodnie umeblow. pokoje

w nowym domu z wszelkim komfortem (blizko kurhauzu) poleca

M. Węsierska

Zoppot, Wilhelmstr. 13. ptr.

Pokojami

dla przyjezdnych do Poznania na czas dłuższy lub krótszy z częściowem lub całem utrzymaniem służyć może

Maksymiljanowa Pokrzywnicka.
Św. Marcin 9/10.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawieniai nagrodzona złotym medalem, dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukłe i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecone. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie życzenia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Szczupłość.

Piękym, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilngo proszku nagrodzonego złotem medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut
D. Fr. Steiner et. Co.

Holste'go

bilefeldzka

mączka z połyskiem

ułatwia pracę i nadaje bieliźnie wygląd i połysk znanej bielizny bilefeldzkiej Koszule wierzchnie, kołnierzyki i mankiety są wspaniałe.

Paczki:	1/4 kilo	1/2 kilo
	25 fen.	50 fen.

2 1/2 kilo-paczki taniej.

Do nab. przew. w drogerjach, składach kolon. i mydła.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się przesyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Pensjonat w Kołobrzegu

przy ul. Bismarka 7. wysoki parter.

Ceny umiarkowane. **Kuchnia polska.**

Panienki, chcące przybyć same na kurację, znajdą troskliwą opiekę.

Kazimierzowa Koszutska,
Emilja Sypniewska.

Pensjonat Quo Vadis?

w Sopotach (Zoppot)

poleca pokoje i mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. — Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,
w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Centryfugi

na 30 ltr. przeróbki w godzinie po **67,50 M.**

Dostawa franco.

Konwie

do transport. mleka oraz wszelkie

— sprzęty mleczarskie —

poleca firma:

T. Otmianowski,

właściciele:
B. Ziętkiewicz-S. Mińcikiewicz.
Poznań, ul. Nowa 7/8.
— Telefon 565. —
Cenniki darmo i franko.

Teatr Apollo.

Występ gościnny trupy, pierwszorzędnych członków znamienitych scen berlińskich, pod kierownictwem nadwornego, brunświckiego artysty **Otto Härtinga** i reżysera nadwornego teatru kolońskiego **Filipa Losinga.**

Dzisiaj w sobotę 18 lipca i w niedzielę 19. lipca b. r. tylko wieczorem

Lutti

francuska farsa w 4 aktach Piotra Veber'a.

Przy ładnem powietrzu przedstawienie w ogrodzie.

Otwarcie kasy od godz. 7 1/2 wiecz. — Początek o godz. 8 1/2 wiecz. — Koniec około godz. 11.

1859 Hurtowy Handel win pod złotym Wiankiem

A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na **sezon latowy** wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie (francuskie,)
Wina Musujące (alzackie,)

Następnie jako **specjalność!!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka 3/4 litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

Patent. zastrzeż:

„Donatol“

błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol“ Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

Właść.: Leopold Donat.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

JAN SOBECKI

(Właść. **Witołd Estkowski**)

Telef. nr. 250. **POZNAŃ.** **Telef. nr. 250.**

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy, holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, **ulica Berlińska nr. 20.**
Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**

Wykonuję pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyńcze gładkie Dachy pojedyńcze papowe na ▲ listwach. Dachy holcementowe. Reparacje dachów holcementowych. Całkowite polepianie uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na ▲ listwach krytych na dachy podwójne. Renowacje, reparacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacierniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy, rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

Fabryka maszyn J. Moegelin T. z o. p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca

Lokomobile, Młocarnie,
Elewatory i Prasy do słomy,
Młocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut“ „Kolos“

bez konkurencji, wymłacające niebywałe dotychczas ilości zboża przy wielkiej oszczędności w ludziach.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS
Poznań, ul. Rycerska 83.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do numeru 164. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 19. lipca 1908.

krajowych źródeł produkcyjnych oraz uregulowanie finansów jest obecnie najwyższym zadaniem rządu.

Podług pogłosek zgodził się Katsura na ograniczenie wydatków na wojsko aż do minimum.

Z terenu walki w Maroko.

Londyn, 18. lipca. Morning Post dowiaduje się z Fezu, że Mulej Hafid nie opuści Fezu z obawy, ażeby ludność w jego nieobecności nie proklamowała znowu Abdul Asiza sułtanem. Zarazem chodzi mu o ścisłą kontrolę nad ściąganiem podatków, ażeby zebrać jak największe sumy. Mulej Hafid płaci żołnierzom swym wysoki żołd i stara się wciągnąć każdego do swej organizacji, która liczy obecnie przeszło 5000 osób. Jest to rdzeń jego wojska i może na nich zawsze polegać.

Ankieta „Grupy pracy“ w Dumie.

Posłowie z Grupy pracy zamierzają w ciągu ferji letnich przeprowadzić ankietę w sprawie stosunku włościan do 3-ej Dumy państwowej. Ankieta ta obejmuje, między innymi, pytania następujące:

Czy włościan danej miejscowości zajmują prace 3-ej Dumy, a jeżeli zajmują mniej, niż 1-ej lub 2 ej. to z jakiego powodu? Skąd czerpią wiadomości o Dumie: jeżeli z dzienników, to z jakich? O jakich frakcjach Dumy mają pojęcie i jak sobie przedstawiają różnice między nimi? Która frakcja jest dla nich najsympatyczniejsza i dlaczego? Czy pochwalają budowę kolei amurskiej i kredyty na wydziały śledcze, na budowę pancerników, zwiększenie wynagrodzenia posłów i t. d.? Czy spodziewają się korzyści po 3-ej Dumie i jakich?

Rewolucja w Taebris.

Petersburg, 18. lipca. Petersburska agencja telegraficzna dowiaduje się, że w Taebris wybuchła w wszystkich dzielnicach rewolucja. Niezliczone tłumy ludu rozgoryczone postępowaniem Rhakim chana, domagają się wycofania wojsk i grożą w przeciwnym razie świętą wojną. Wojsko Rhakim chana ucieka przed wzburzoną ludnością. Po stronie rewolucjonistów jest przewaga. Prawdopodobnie przyjdzie do wielkich, krwawych rozruchów.

200 lecie senatu.

Petersburg, 18. lipca. Dnia 22. lutego 1911. roku upływa 200 lat od chwili ogłoszenia pierwszego Ukazu przez cara Piotra I., dotyczącego utworzenia Senatu Rządzącego. Z racji tej wybrano komisję z ośmiu osób, pod przewodnictwem oberprokuratora I. departamentu Senatu, Dobrowolskiego, która ma zająć się opracowaniem wydania historji działalności Senatu od chwili utworzenia po dzień dzisiejszy.

Handel Niemiec w liczbach.

Berlin, 18. lipca. W pierwszym półroczu r. b. wynosił dowóz towarów do Niemiec 4303 miljony marek, wobec 4424 miljonów marek w roku zeszłym przez ten sam przebieg czasu.

Wywóz z Niemiec wynosił od stycznia aż do lipca b. r. 3302 miljony marek wobec 3345 miljonów w r. z. Import zmniejszył się o 121 miljonów marek, a eksport zwiększył się o 41 miljonów. W powyższe liczby wliczono także wywóz i dowóz kruszców, którego wywieziono do Niemiec za 143 miljony marek wobec 79 miljonów w r. z., a eksportowano za 33 miljony marek wobec 39 miljonów w r. z.

Krótkie wiadomości.

— Generał Wołków prezydent kaukazkiego obwodowego sądu wojennego raniony został ciężko wystrzałem z rewolweru w głowę. Nieznany morderca zbiegł.

— Wybory do Sejmu finlandzkiego. Rodług urzędowego stwierdzenia wybrano: 25 szwedomanów, 25 młodofinów, 54 starofinów, 83 socjalistów, 9 agrarjuszy i 2 członków chrześcijańskiego stronnictwa robotniczego.

— Kaufmann, narodowo-liberalny poseł do Parlamentu niemieckiego z okręgu brunświckiego umarł na paraliż serca.

— Sułtan Zanzybaru przyjechał w drodze z Paryża do Wiednia.

— W sprawie gabinetu serbskiego. Klub staroradykałów odrzucił kombinację gabinetu Miłowanowicza, wobec tego upadła także jego misja.

— Traktat rozjemczy zawarły w ostatnich dniach Danja i Szwecja, który opiera się w zasadzie na traktacie zawartym w roku 1905. z Norwegją.

Ze świata.

Odroczenie procesu Eulenburga.

Berlin, 18. lipca. Wczoraj zapadła stanowcza decyzja co do dalszego przebiegu procesu Eulenburga. Sąd postanowił proces odroczyć ze względu na stan zdrowia oskarzonego, mimo, że przez to cała dotychczasowa praca poszła na marne, bo proces musi być znowu od początku wznowiony. To też dopiero po długim wahaniu sąd zdecydował się na odroczenie. Zaraz na wstępie trzej lekarze dr. Hoffmann, dr. Kraus i dr. Steyerer złożyli uzasadnione opinje co do stanu zdrowia księcia, który apatycznie leżał w łóżku. Wszyscy oświadczyli, że oskarzony nie jest w stanie znieść trudów dalszego procesu. Na zapytanie przewodniczącego sądu i prokuratora, czy możliwe jest przetransportowanie księcia do więzienia śledczego, odpowiadają stanowczo: nie.

Następnie zabiera głos nadprokurator Isenbiel i w dłuższym przemówieniu oświadcza, że wobec tego niestety z wielkim ubolewaniem stawić musi wniosek o odroczenie procesu, bez względu na to, co opinja publiczna o tym powie. Adwokaci księcia Wronker i Chodziesner przychylają się do wniosku prokuratora. Eulenburg protestuje energicznie i domaga się przeprowadzenia procesu do końca bez względu na swój stan zdrowia. Po przeszło godzinnej naradzie sądu ogłasza przewodniczący sędzia Kanzow, że proces zostaje odroczonym.

Choroba Eulenburga.

Berlin, 18. lipca. Choroba Eulenburga pogorszyła się znowu wczoraj wieczorem zatrważająco.

Radca dworu Kistler, zaufany Eulenburga, który jest podejrzany o namowę do krzywoprzysięstwa, złożył swój urząd jako gieneralny plenipotent berlińskiego towarzystwa zabezpieczeń w Monachjum.

Smierć w nurtach rzeki.

Wrocław, 18. lipca. Jak z Bytomia donoszą, kąpało się dwóch chłopców na zakazanym miejscu w Odrze i utonęło. Matka chłopców oraz pewien handlarz Werner z Berlina, którzy wskoczyli do wody za tonącymi, zginęli także.

Nieszczęśliwy wypadek.

Dyseldorf, 17. lipca. Wczoraj wieczorem zarwało się rusztowanie przy pewnym pawilonie, który stawiano z okazji uroczystości giełdy strzeleckiej, i czterech robotników zostało śmiertelnie ranionych.

Jubileusz prasy szwajcarskiej.

Korespondent zurychski Słowa Polskiego donosi, iż z okazji jubileuszu Towarzystwa dziennikarzy szwajcarskich, p. Buhler, redaktor berlińskiego Bund'u ogłosił w »Handwörterbuch der schweizerischen Volkswirtschaft« statystykę prasy szwajcarskiej.

Podajemy z niej kilka cyfr ogólnych. W dniu 1. marca 1907. roku było w Szwajcarji 1130 pism: 397 politycznych, 195 handlowych i przemysłowych, 122 poświęconych literaturze i sztukom, 87 organów religijnych, 83 przeglądów naukowych, 10 sportowych itd. Liczba wydawnictw wszelkich kierunków, z wyjątkiem poświęconych modzie, zwiększyła się mniej lub więcej znacznie.

Urządzony w ubiegłym tygodniu obchód jubileuszowy odbył się w Zurychu; zebranie i wspólna uczta wzniosła się szlachetnym nastrojem nad poziom zwykłego zjazdu zawodowego; mowy były czymś więcej niż okolicznościowymi toastami.

Swiadomość wartości moralnej zawodu, — mówił np. ustępujący prezes Towarzystwa dr. Welti — stała praca nad sobą, oddanie się sprawie ogólnej: narodowej, ludowej, politycznej, kulturalnej, czy innej, byle nie osobistej, odważne stawianie czoła niebezpieczeństwom, rosnącym w miarę rozwoju prasy i demokratyzacji życia społecznego — to istotne warunki wpływu i dobrych usług, które dziennikarze mogą oddać społeczeństwu.

Dr. Curti, założyciel i pierwszy prezes Towarzystwa, obecnie redaktor Gazety Frankfurckiej, jako doświadczony publicysta zalecał kolegom ustawiczną troskę o formę i pogłębienie wykształcenia przez studjum historji. Piękny, a przynajmniej poprawny język i styl, któremu pośpiech pracy wciąż grozi, jest potężnym środkiem wzruszania dusz i pobudzania do czynu; obcowanie z wielkimi historykami dać może dziennikarzowi poczucie miary i spokój, tak trudny a potrzebny do oceny wydarzeń świeżych w każdej dziedzinie życia.

Kolegom szwajcarskim przesyłamy w dniu ich święta życzenia najlepsze. Niech w ich ojczyźnie ziści się to, czego dla siebie pragniemy; niechaj prasie szwajcarskiej przewodzą ludzie, co dziennikarstwo uważają nietylko za zawód pożyteczny, lecz za świeckie kapłaństwo, za powołanie do codziennej służby sprawom nie jednodniowym, trwałym i wielkim.

Wybuch ogni bengalskich.

Bremena-port, 18. lipca. W porcie tutejszym nastąpił na okręcie Schwaben silny wybuch ogni bengalskich, złożonych w dwuch wielkich pudłach.

Eksplozja bomby.

Odessa, 18. lipca. W pewnym domu towarowym wybuchła bomba, którą przyniósł robotnik. Skutkiem eksplozji zabity został robotnik i sześć osób z personału handlowego odniosło ciężkie rany.

Nowy wybuch ropy.

W Borysławiu, gdzie nafta się pali od dwuch tygodni bez przerwy, gdzie pożar słynnego w świecie szybu „Oil City“ nietylko nie gaśnie, lecz przybiera coraz niebezpieczniejsze rozmiary, nastąpił znowu wybuch ropy. Mianowicie szyb nr. 1. na kopalni „Jadwiga“ otrzymał silne przypływy i produkuje obecnie około 50 cystern ropy. Szyb „Jadwiga“ już od maja r. b. dawał z głębokości 94 m. około 15 cystern ropy dziennie. Wytwarza się więc znowu sytuacja groźna ze względu na brak miejsca magazynowania, i reprezentacja polska powinna wywrzeć nacisk na rząd, by jak najprędzej przeprowadził kupno ropy od Związku producentów i dając przyobiecaną zaliczkę, umożliwił jak najszybszą budowę zbiorników o pojemności 30000 cystern.

Statystyka zarobków.

Angielskie ministerjum handlu urządziło ankietę o tygodniowych zarobkach, jakie otrzymują w poszczególnych krajach robotnicy tych samych zawodów i mniejwięcej równej kwalifikacji. Obecnie wyszły odnośne urzędowe dane. Według nich otrzymywał zarobku tygodniowego:

robotnik	amerykański	46 mk.	20 fen.
„	angielski	33 „	80 „
„	francuski	24 „	30 „
„	belgijski	22 „	40 „
„	szwajcarski	21 „	50 „
„	niemiecki	20 „	50 „

Na żywność wydał tygodniowo:

robotnik	amerykański	17 mk.	70 fen.
„	angielski	15 „	70 „
„	szwajcarski	12 „	— „
„	francuski	11 „	60 „
„	belgijski	11 „	— „
„	niemiecki	9 „	35 „

Na pokrycie innych potrzeb pozostało więc tygodniowo robotnikowi:

amerykańskiemu	28 mk.	15 fen.
angielskiemu	18 „	10 „
francuskiemu	12 „	70 „
belgijskiemu	11 „	40 „
niemieckiemu	11 „	15 „
szwajcarskiemu	9 „	50 „

Co do innych krajów — danych niema.

Nasze sprawy.

— **Ujazd stracony.** Sprzedaż Ujazdu w pow. gnieźnieńskim w ręce Komisji kolonizacyjnej jest dzisiaj faktem już dokonanym. Przy sprzedaży pięknego tego szmatu ziemi polskiej przez sprzedawczyka Palacza pomagali mu w niecnej tej robocie dwaj agienci Stanisław Lipiński i Ignacy Chmara, obaj z Poznania Warto nazwiska tych panów spamiętać sobie na przyszłość. Ujazd można było jeszcze w ostatniej chwili uratować. Bardzo energiczna akcja w tym kierunku rozbiła się jednakże o chciwość Palacza i brak prawdziwej ofiarności tych osób, do których się zwrócono.

—

— **Składkę** za rok 1907. wpłaciły następujące powiaty: śremski, koźmiński, czarnkowski, ostrzeszowski, jarociński, wągrowiecki, pleszewski, kępiński, żniński, poznański zach., nowotomyski, leszczyński, międzychodzki, strzeliński, szamotulski, wrzesiński, poznański wschodni, gnieźnieński, odolanowski, wyrzyski, obornicki, witkowski, chodzieski, ostrowski, babimojski, grodziski, koźmiński, średzki, krotoszyński, wieleński, rawicki, kościański i inowrocławski.

Prowincjalny Komitet wyborczy.
M. Więckowski, skarbnik,
ul. Teatralna 6.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 18. lipca.

Kalendarz. Dziś: Szymon z Lipnicy w. Długosław.
Jutro: Wincenty z Pauli, Makryna Wodzisław.

Wschód słońca. Dziś: 4, 0 zachód: 8,11
Jutro: 4, 2 „ 8,10
Wschód księżyca. Dziś: 11, 0 zachód: 9,43
Jutro: 11,18 „ 11, 5

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 19. b. m.: dosyć ciepło, przeważnie pogodnie, tylko stronami cokolwiek deszczu.

—

— † **Biskup ks. dr. Andrzej Thiel.** Jak już wczoraj donosiliśmy, umarł w Fromborku na Warmji biskup warmiński ks. dr. Thiel. Zmarły zasiadał długie lata, bo od roku 1885. na starożytnym tronie biskupim w Fromborku, który kiedyś zajmował wielki nasz biskup Hozjusz. Publicznie zmarły dostojnik Kościoła nigdy nie występował. Z narodowości był niemcem i charakter ten uwydatniał także w swoich rządach biskupich, mimo że biskupstwo warmińskie było od dawien dawna polskim i, że w dyecezji jego i dziś jeszcze ludność polska przeważa. Dlatego też ś. p. biskup Tiel cieszył się wielkimi łaskami u rządu, a także stał w osobistych stosunkach do cesarza, który go kilkakrotnie prosił do siebie do Cadinen.

Zgasły książę Kościoła urodził się dnia 28. września 1826 r. w powiecie reszelskim w Prusach Wschodnich. Studja odbył w Wrocławiu, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1849., a w r. 53., habilitował się jako docent przy liceum duchownym w Brunsberdze. W 3 lata później został zwyczajnym profesorem, w r. 71. kanonikiem, a w r. 86. biskupem. Był rycerzem kilku orderów i członkiem honorowym teologicznego fakultetu w Wiedniu.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i biuro Straży przy Alejach nr. 18., jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12— 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * **Podziękowanie.** Odebraliśmy w łaskawym darze artykułów spożywczych dla dzieci wakacyjnych w kolonji kobylnickiej: od N. N z N. pół centnara powideł i 5 wielkich puszek śledzi opiekanych. Od p. Andrzeja Szenica z Poznania 25 funtów suszonych śliwek, ćwierć centnara jagieł i 10 funtów palonego jęczmienia. Dom. Wierzenica 3 centnary kartofli, 20 funtów cukru i 20 funtów ryżu. Dom. Usarzewo ćwierć centnara wędzonej słoniny, pół centnara kaszy jęczmiennej, pół centnara ryżu i pół miecha buraków. Dom. Antonin centnar grochu. — Za życzliwą pamięć o biednej dziatwie naszej w trudniejszej niż kiedykolwiek potrzebie z powodu przedłużonych wakacji najserdeczniejsze na tym miejscu składamy podziękowanie. Wszelkie dary artykułów spożywczych jakiegobądź rodzaju przyjmujemy z wdzięcznością.

Za Zarząd Stelli Tow. Kol. Wak. i St. Sanit.
Hr. Engestroem, prezes. Walery Łebiński, sekretarz.

— * **Czytelnia dla kobiet** otwarta przez czas wakacji szkolnych od 4. do 6. po poł. z wyjątkiem poniedziałków i czwartków.

— * **Wzlot balonu.** Balon „Poznań“ tutejszego towarzystwa żeglugi napowietrznej wzniesie się dzisiaj w nocy o godz. 11. min. 55 z placu Działowego.

— * **Brak nauczycieli** w naszym Księstwie mimo wszelkich ostmarkenculagów wciąż jeszcze w znacznej odczuwać daje się mierze. Ostatni numer Schulzeitung ogłasza niemniej jak 20 wolnych posad tylko w obwodzie regiencyjnym poznańskim.

— * **Żniwa** rozpoczęły się na dobre już wszędzie. Zyto szybko dojrzało, ponieważ sprzyjało mu suche i ciepłe powietrze. Słomy będzie wiele, bo zboża wszędzie bardzo bujne, spodziewać się też można, że ziarno będzie dobrze sypało.

— * **Minister kolei** rozporządził, iż księża i towarzyszący im kościelni, o ile zachodzi nagląca potrzeba, mogą jechać w celu zaopatrzenia chorych także pociągami towarowymi za opłatą biletu trzeciej klasy. — Podobne udogodnienia w razie nagłej potrzeby mają także, jak wiadomo, lekarze, akuszerki i weterynarze.

— * **Baczność rodacy!** Pod tym tytułem piszą nam z miasta:

W środę 22. bm. sprzedany ma być w drodze przymusowej w tutejszym sądzie okręgowym dom na Chwaliszewie pod numerem 39. Właścicielem owego domu był polak, który skutkiem zbiegu okoliczności, pozbył się go z ciężkim sercem. Dom wybudowany przed czterema laty, zawsze dotąd był zamieszkały, z powodu wygodnych mieszkań i dla tego się dobrze opłaca. Otóż zachodzi obawa, że dom ten przejdzie w ręce niemieckie, — z powodów, których tu wyłuszczać niema potrzeby. Zwracamy tedy rodakom uwagę, że nadarza się korzystna sposobność nabycia tego domu.

— * **Baczność gospodarze!** Zniwa się rozpoczęły, więc każdy gospodarz zawczasu pamiętać powinien o zabezpieczeniu zboża w stodole lub w stogach. Nie czekać, aż stogi będą ustawione, lecz zabezpieczać je już poprzednio, licząc z morgi tyle a tyle wozów — zależnie od jakości zboża — bo często zanim stóg ustawiony, pożar niszczy całą nadzieję gospodarza. Doświadczenie poucza, że właśnie podczas żniw występują w przerażający sposób pożary i nieraz ciężka praca rolna idzie w jednej chwili na marne.

— * **Wielki koncert,** wykonany przez chłopców szkoły muzycznej p. Guzińskiego, odbędzie się jutro w niedzielę w ogrodzie p. L. Wystraszewskiego na Jeżycach ul. Forteczna 35., na co szanownej publiczności szczególniejszą zwracamy uwagę.

— * **Eksplozja latarni.** Z niewiadomej przyczyny eksplodowała w czwartek wieczorem z silnym hukiem jedna z latarń na Nowym Rynku. Przywołana telefonem straż pożarna zapobiegła większemu nieszczęściu przez zakręcenie kurka u głównej rury gazowej. Z ludzi na szczęście nikt nie odniósł żadnego szwanku.

— * **Nie pić zimnej wody,** jeżeli się jest zgrzanym! Syn pewnego gospodarza pod Kępnem napił się zimnej wody, nie zważając na to, że był silnie zgrzanym. Krótko potym zrobiło mu się źle i nierozważny młodzieniec po niejakim czasie wyzionął ducha.

— * **Z bruku.** Pewna kielnerka, mieszkająca przy ul. Klasztornej, podarła w swym mieszkaniu całą pościel i pierze wysypała oknem na ulicę. Ma się rozumieć, że niezwykła ta scena wielkie wywołała zbiegowisko, za co awanturnicę zapisał stójkowy do kary.

Do aresztu odprowadzono onegdaj pewnego stolarza, ponieważ własnej żonie odgrażał się zabiciem.

Pewien woźnica jadąc w czwartek po południu wozem naładowanym ziemią, przy skręcie z ul. Następcy tronu ku stromej ul. Dworkowej wjechał na płot po lewej stronie i znacznie go uszkodził. Woźnicy i koniom na szczęście nic się nie stało.

— * **Rabunek w pociągu.** Ofiarą wyrafinowanej szajki złodziejskiej padła przed kilkunastu dniami pewna pani z Wałcza w Prusach Zachodnich, która przybyła na pogrzeb swej matki do Damasławka pod Janowcem. W drodze powrotnej przez Rogoźno jechała trzecią klasą w towarzystwie jakiegoś mężczyzny i kobiety, rzekomej pary małżonków; w rzeczywistości była to wyrafinowana parka złodziejska, która biedną kobietę odurzyła narkotykiem i obrabowała następnie z wszelkich kosztowności i bagażu. W swej dobroduszności opowiedziała owa pani swym towarzyszom w toku rozmowy, jakie odziedziczyła po matce pamiątki i krótko potym popadła w głęboki sen, z którego przebudzono ją dopiero w Kołobrzegu. Tutaj umieszczono ją w lazarecie, gdzie przeleżała dłuższy czas na febrę nerwową. Parka złodziejska zaś znikła bez śladu. Stwier-

dzono tylko, że bagaże obrabowanej odebrał ktoś na dworcu w Wałczu. Wieść ta stała się głośną dopiero teraz, gdyż chora przez cały niemal czas swego pobytu w lazarecie była zupełnie bezprzytomną.

— * **Wielki pożar.** Jak już o tym pisaliśmy wybuchł w Bydgoszczy w tartaku firmy Selig Salomon wielki pożar, który ogarnął cały skład drzewa. Po długotrwałych i usilnych staraniach straży pożarnej zdołano szalejący żywioł wreszcie stłumić. Straty wynoszą około 200 tysięcy marek.

— * **Pan Józef Piechota** z Sarbi pod Czarnkowem, dzielny i pracowity gospodarz nabył folwark Człopy pod Gnieznem z 242 mórg się składający od Banku Parcelacyjnego z Poznania, dając swe gospodarstwo 93 morgowe w Sarbi Bankowi w zamian. Ostatnie ma być w poniedziałek dnia 20. bm. na miejscu sprzedane.

— * **O okropnym wypadku** donoszą z pod Głogowy, jaki się wydarzył w czwartek przed południem około godziny 11. w pobliskiej miejscowości Bytomiu w obwodzie regiencyjnym lignickim. Rodzina pewnego architekta z Berlina, nazwiskiem Heidepriem, z dwoma chłopcami w wieku 11 i 9 lat przybyła na wypoczynek letni do krewnych w Bytomiu. W czwartek przed południem wybrała się pani Heidepriem z obu chłopcami na przechadzkę wzdłuż rzeki Odry. Napotkawszy miejsce, gdzie woda płynęła mielej, chłopcy się rozebrali, by się wykąpać. Silny prąd Odry zaciągnął ich jednak na głębinę i obaj zniknęli pod wodą w oczach matki. Nie namyślając się długo, wskoczyła zrozpaczona matka do wody na ratunek dzieciom, lecz nie umiejąc pływać, sama w wielkim znajdowała się niebezpieczeństwie życia. Na krzyk tonącej pospieszył z pomocą krewny jej, niejakiś Werner z Berlina, lecz i jemu nie udało się nieszczęśliwych uratować i wszyscy czterej utonęli. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar już wydobyto.

— * **Pan Grundkowski** z Dziadkowa, o którym parę dni temu pisaliśmy za Lechem, że sprzedał gospodarstwo swe Kolonizacji, zaprzecza temu w Lechu i twierdzi, że sprzedał majętność swą niejakiemu Olleckiemu z Poznania, który mu oświadczył, że gospodarstwo kupuje dla siebie.

— * **W Gostyniu** 26. b. m. odbędzie się wielka zabawa latowa na dochód Sióstr miłosierdzia. — Program bardzo urozmaicony. Zachęcamy najgoręcej do najliczniejszego udziału; gdyż powiększenie domu chorych naraziło S Przełożoną na wielkie koszta i stąd zwrócić się musi do miłosierdzia dobroczynnego społeczeństwa naszego. Panie z miasta i okolicy w posiadaniu najróżniejszych fantów, starać się będą o uprzyjemnienie gościom pobytu w ogrodzie gostyńskiej strzelnicy!

— * **Kępno.** W środę rano zginęło bez wieści czteroletnie dziewczątko tutejszego mistrza szewskiego Wojtasika. Po długim szukaniu znaleziono małą już jako trupa w rowie stawu młyńskiego. Prawdopodobnie bawiła się ona nad brzegiem i wpadłszy we wodę utonęła.

— * **Rakoniewice.** Okropny przypadek zdarzył się w Rakoniewicach. Syn 15-letni młynarza Budy puścił w ruch młyn, a przyglądała się tej pracy jego młodsza siostrzyczka. Następnie chłopak się oddalił i wtenczas dziewczynka w niewytłumaczony sposób dostała się pomiędzy koła. Na krzyk dziewczęcia, brat natychmiast zatrzymał młyn, lecz siostra już nie żyła. Zębate koło zgniotło jej klatkę piersiową.

— * **Ostrzeszów.** W środę w południe pomiędzy godziną 12. a 1. wylądował w pobliżu miasta balon śląskiego towarzystwa żeglugi napowietrznej. W gondoli znajdowało się czterech panów. Balon spadł właśnie na tor kolejowy i dla uniknięcia jakiegokolwiek nieszczęścia zaciągnięto go na graniczącą łąkę. Po zapakowaniu balonu wrócili uczestnicy wycieczki do domu koleją.

— * **Sroda.** Wskutek zepsucia się rury gazowej w mieszkaniu tutejszego weterynarza p. Kobylińskiego ulotniło się przez noc wiele gazu, czego wcale nie spostrzeżono. Gdy nad ranem zapalono zapałkę, nastąpiła tak silna eksplozja, że prawie wszystkie powylatywały szyby. Wybuch wyrządził w mieszkaniu bardzo wielką szkodę.

— * **Opalenica.** W Rudniku pod Opalenicą znaleziono w tych dniach zwłoki niemowlęcia, zawinięte w chustę na drzewie. Wyrodnej matki dotychczas jeszcze nie wyśledzono.

— * **Września.** Dwudziestoośmioletni syn gospodarski Kubczak w Gozdowie będąc w środę wieczorem w tamtejszym gościńcu posprzeczał się z gościnnym Piecuchem, przyczym miał się z niego naśmiewać i go obrazić. Swiadkiem sceny był sołtys Anczak z Gozdowa. Gdy Anczak około godziny 11. w nocy wracał do domu, towarzyszyli mu kawał drogi Piecuch wraz z żoną. Po drodze spotkali znowu Kubczaka i sprzeczka rozpoczęła się od nowa, aż w końcu przyszło do bójki. Piecuch uderzył podobno Kubczaka kłonicą w głowę tak silnie, że ten padł na ziemię jak nieżywy. — W swej zaciekłości począł następnie Piecuch do spółki z żoną i Anczakiem leżącego na ziemi okładać razami, tak że Kubczak, mężczyzna bardzo silny, stracił przytomność i musiano go odnieść do domu, gdzie dnia następnego zakończył życie. Piecucha, żonę jego i Anczaka miano podobno aresztować.

— * **Piła.** Ranżerujący Wojciech Quik podczas przesuwania wagonów na tutejszym dworcu dostał się w środę pod wagon i na miejscu został zabity.

— * **Szamotuły.** Na torze kolei żelaznej między Babcrówkiem a Szamotułami znaleziono zwłoki żebraczki Czajkowej. Widocznie została przejechaną przez pociąg. Czy atoli zachodzi samobójstwo czy wypadek nieszczęśliwy, trudno stwierdzić.

— * **Kępno.** Syn gospodarza F. Dolaty z Tarchał pod Kępnem przeciął sobie nożem gardło, chcąc się uśmiercić. Desperata odesłano do lazaretu we Wrocławiu.

— * **Wieliczka.** Z Towarzystwa upiększenia miasta Wieliczki otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 1. sierpnia 1908. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie pół do 3. po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron.

Biletów wstępu będzie można nabyć w krajowym Związku Turystycznym w Krakowie, Rynek główny 34., zaś w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. pół do 2. po południu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godz. 5.45, 9.45 i 10.05 wieczorem. Nadto kursują co godzinę omnibusy między Wieliczką a Podgórzem.

— * **Wyrok śmierci.** Dnia 15. b. m. w sądzie wojennym w Wilnie rozpatrywano sprawę mieszczanina Sergjusza Jassenfita, liczącego lat 25, a oskarżonego o zbrojny opór policji, którego dopuścił się był w Mińsku w chwili, kiedy policja przybyła do jego mieszkania celem przeprowadzenia rewizji. Podczas starcia oskarżony bronił się energicznie i ugodził śmiertelnie strażnika policyjnego. Wyrokiem sądu skazano oskarżonego na karę śmierci przez powieszenie.

— * **Brutalność pruskiego atlety.** W bawiącym obecnie we Lwowie cyrku Lipota rozpoczęły się w środę zapasy atletów o sławie światowej. Między innymi nastąpiło także spotkanie prusaka Schneidra z rosjaninem Michajłowem, które wzburzyło całe audytorjum. Powodem powszechnego oburzenia publiczności był Schneider, który używając wszelkich niedozwolonych ciosów i chwytów, wykręcania ramienia, kopania i bicia, dał obraz niesłychanego brutalstwa. Ani wspomnienia sędziów, ani chóralnie objawiane oburzenie publiki nie zdołały powstrzymać szalonych, dzikich, świadczących o zupełnym braku jakiej takiej kultury, ataków Sasa. Walkę tę z trudnością zaledwo przerwano, zaś sędziowie udzielili rozbestwionemu niemcowi surowej nagany. — Po małej przerwie dopuszczono zapaśników do ponownej walki. Schneider, hamując się początkowo, nie może ukryć na długo swej właściwej natury; walka staje się coraz więcej rażącą i publiczność jest znowu świadkiem istnej orgji brutalstwa i niedozwolonych chwytów. Walkę przerywają po raz drugi, a publiczność wtłacza się tłumnie na arenę, domagając się wyeliminowania z zapasów prusaka. Sędziowie przyrzekli udzielić publiczności satysfakcji przez niedopuszczenie wogóle do walki na arenie brutalnego atlety.

— * **Puszczenie pociągu na pociąg.** Wczoraj około godziny 3. w nocy pociąg towarowy kolei nadwiślańskich, wjeżdżający na stację Słotwiny, wskutek mylnie nastawionej zwrotnicy puszczono na linję, na której stał sznur różnych wagonów. Maszynista dostrzegłszy, iż jedzie wprost na wagony, usiłował zatrzymać pociąg, lecz było już zapóźno. Mimo osłabionej siły uderzenia 10 wagonów towarowych, jeden wagon pocztowy i jeden klasy III. wykoleiły się. Kilka z wykolejonych wagonów odniosły uszkodzenia; tor na przestrzeni czterdziestu paru sążni został zrujnowany. Szwanku nikt nie odniósł, a że wypadek stał się na jednej z bocznych linji, komunikacja więc przerwie nie uległa. Dla wprowadzenia na szyny wykolejonych wagonów i naprawy toru, wysłano ze Skarzyska pociąg nadzwyczajny z robotnikami.

— * **Wędrówka z martwym dzieckiem.** W Grochowie pod Warszawą zmarło dziecko ubogiemu szewcowi Frydmanowi, który niema przytym teraz roboty. Ponieważ w Grochowie cmentarza niema, przeto zwłoki wywożą zwykle do Okuniewa. Znajomi Fr. zebrali około 3 ruble 50 kop. na koszty pogrzebu, z których wydał on 2 ruble 50 kop. na świadectwa policyjne i z rublem w kieszeni odbył pieszą wędrówkę do odległego o 3 mile Okuniewa, dźwigając zwłoki dziecka. Tutaj jednak pomimo świadectwa ubóstwa zażądano zapłaty. Odwiedzenie rabina i przełożonych ze zwłokami dziecka nic nie pomogło. Za Fr. szła gromada chrześcijan i żydów, podziwiając wędrówkę ze zwłokami. Ojciec wreszcie porzucił je w sieni u rabina. W sprawę wdała się policja i nakazała dać miejsce na cmentarzu, po kilkudniowej wędrówce ze zwłokami.

— * **Wąż wyświetlił kradzież** w pewnym sklepie stowarzyszonych pod Kielcami. Zarządzający sklepem zauważył dość częste braki w gotówce i towarach, lecz nie mógł wpaść na trop złodziei. Pewnego razu kasjerka sklepu ujrzała obok kontuaru węża. Poczęto badać, skąd wąż się wziął, i dociekzono, że z piwnicy. Przy poszukiwaniach wykryto w tejże piwnicy ślady stóp bosych na piasku oraz podejrzaną ramę zamurowaną w ścianie, oddzielającą tę piwnicę od piwnicy gospodarza. W tajemnicy najgłębszej ustawiono straże w zamkniętym sklepie i po kilku dniach schwytano na gorącym uczynku onego sąsiada. Zawiadomiona policja dokonała rewizji, podczas której znaleziono część skradzionego towaru. Sprawę oddano w ręce sędziego śledczego. Charakterystyczną jest rzeczą, że w miejscu tym istniało poprzednio kilka sklepów, które kolejno bankrutowały wskutek kradzieży.

— * **Udaremniony napad bandytów.** Na tle uciehającego zwolna u nas bandytyzmu — donosi Goniec Poranny — rozegrał się w ostatnich dniach niezwykle wzruszający dramat, który według zebranych informacji miał następujące fazy:

Kilku młodzieńców, którzy korzystając z zamieszek ostatnich czasów, porzucili pracę uczciwą i poświęcili się idąc za ogólnym prądem bandytyzmowi na wspólnych zasadach. W mieszkaniu matki jednego z nich uplanowali napad na mieszkanie jednego z najwybitniejszych członków adwokatury warszawskiej, poważanego mecenasa X.

Matka jednego z bandytów, która miała do zawdzięczenia mecenasowi X. uwolnienie swego męża przed laty od kryminału, dowiedziawszy się o zamiarze syna, zaczęła zaklinać go, by zaniechał zbrodniczej myśli i by odrzucił projekt napadu. Ten jednak oświadczył matce, że postanowionej rzeczy nie cofnie i gdyby matka uprzedziła przyszłą ofiarę napadu, to zostanie zamordowaną.

Nieszczęśliwa kobieta wobec groźby zwyrodniałego bandyty, wiedząc, że jest on zdolny do podobnej zbrodni, poszła do spowiedzi, by znaleźć w konfesjonale ukojenie.

Wyjaśniwszy dręczące ją wyrzuty sumienia z powodu nieudzielenia dobrycżyńcy swemu pomocy, spowiednikowi — otrzymała matka bandyty zapewnienie, że o ile o gotującym się napadzie na mecenasa X nie uprzedzi ofiary, o tyle nigdy rozgrzeszenia nie otrzyma i spotkają ją wszystkie konsekwencje z faktu tego płynące.

Przerażona groźbą spowiednika nieszczęśliwa kobieta napisała list do mecenasa z wyjaśnieniem o grożącym mu niebezpieczeństwie.

Tymczasem młodociani bandyci przygotowywali się do projektowanego napadu. W tym celu dwuch z nich kupiło sobie ubranie studenckie, chcąc pod postacią studentów, zamieszanych w polityczne sprawy, a szukających porady u mecenasa, dokładnie poznać rozkład jego mieszkania. Nie mogąc za pierwszym razem dokładniej zbadać miejsca, przyszli po raz wtóry do kancelarji mecenasa X., by za trzecią bytnością dokonać napadu. W rzeczywistości mecenas X przyjął ich i polecił przyjść za parę dni dla dokładniejszego obeznania go ze sprawą. Druga konferencja również nie doprowadziła do ostatecznego rezultatu, tak, że sam mecenas X polecił im przyjść poraz trzeci. Wobec tak sprzyjających okoliczności, bandyci uzbrojeni postanowili w oznaczonym terminie dokonać napadu.

Tymczasem właśnie w przeddzień zamierzonego napadu bandyckiego, mecenas X. otrzymał list z zawiadomieniem o zbrodniczych zamiarach pseudo-studentów. Mecenas X. nie chcąc gubić bezpowrotnie młodzieńców-bandytów, obmyślił plan działania i gdy nazajutrz owi studenci zjawili się w poczekalni mecenasa, dependent kancelarji oraz lokaj oświadczyli im, że p. mecenas przyjmie ich lecz pod tym tylko warunkiem, że rozmawiać będzie z każdym z nich oddzielnie. Wobec groźnego wyglądu służącego i dependenta pseudostudenci musieli się zgodzić na żądanie adwokata. Do wprowadzonych po kolei bandytów mecenas X. miał poważną przemowę, której rezultatem było skruszenie serc w gruncie rzeczy niezupełnie zwyrodniałych młodzieńców do tego stopnia, że wśród łez na kolanach błagali mecenasa o darowanie im zbrodniczego zamiaru, obiecując rzetelną poprawę. Rozczulony tymi objawami skruchy mecenas, raz jeszcze w wymownych słowach przedstawiwszy im groźne skutki ich postępowania w postaci stryczka — gdyby obranej drogi bandytyzmu porzucić nie chcieli, oświadczył im, że na ten czas darowuje im winę, pod tym jednak warunkiem, że na osobie, która udaremniła ich niecne plany, mścić się nie będą. Gdy i na to adwokat X otrzymał solenną przysięgę, pozwolił odejść skruszonym bandytom.

Jak dowiadujemy się, nauka mecenasa tak silnie podziałała na młodzieńców, że poniechawszy inne planowane napady bandyckie szukają pracy. W wynalezieniu im warsztatu pracy, pomaga im mecenas X., który w sposób tak humanitarny nietylko udaremnił napad na swe mienie, lecz zarazem przysporzył społeczeństwu dwuch gorliwych — jak zwykle gorliwymi są nawróceni ludzie — pragnących uczciwie pracować.

Ze Związku kolonjalnego we Lwowie.

Dyrektor Związku kolonjalnego we Lwowie, dr. Zygmunt Gargas, powrócił w tych dniach z podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie zwiedził Nowy Jork, Buffalo, Chicago, Milwauke, Detroit, Waszyngton, badając sprawę ożywienia względnie ubezpośrednienia stosunków finansowych i handlowych między Ameryką a ziemiami polskimi, odbył w tym kierunku cały szereg konferencji z instytucjami finansowymi, z importerami amerykańskimi, ze Związkiem fabrykantów amerykańskich, tudzież z amerykańskim ministrem handlu. W kwestji ubezpośrednienia i unarodowienia ruchu pieniężnego doprowadził do skutku umowę między Bankiem polskim w Chicago a Bankiem ks. Lubomirskiego w Warszawie. W zakresie importu, stwierdził zdolności importowe chmielu, fasoli, cerezyny, skóry, likierów, piwa okocimskiego, miodu do picia i grzybów, w końcu w ograniczonych rozmiarach przedmiotów artystycznego przemysłu domowego. W zakresie artystycznego przemysłu domowego Związek kolonjalny udzielił odpowiednich informacji krajowemu Związkowi przemysłowemu, który postanowił praktycznie z nich skorzystać. We wszystkich innych kierunkach natomiast Związek kolonjalny przyjmuje oferty, bezpośrednio wprost od producentów.

W kwestji zwiększenia eksportu amerykańskiego do ziem polskich Związek udziela interesentom szczegółowych informacji o zakładach przemysłowych, wyrabiających poszczególne towary, zwraca zarazem uwagę pp. kupców na możność uzyskiwania zastępstw na Wschodnią Europę, od wielu fabryk amerykańskich, dość poważne posiadających rozmiary, które ze względu na wielkie wewnętrzne rynki zbytu nie bardzo starały się dotychczas o zewnętrzne rynki zbytu. Związek również zwraca uwagę, że przemysł amerykański obejmuje bardzo różnorodne kategorje wytwórczości i że ceny towarów amerykańskich na Amerykę ustanowionych są niejednokrotnie w Ameryce wyższe, niż w Europie.

Zarazem uwiadamia Związek, że podobnych informacji udziela co do stosunków handlowych z Brazylją.

Adres Związku: Lwów, ul. Kościuszki 1. l. A.

Rozmaitości.

— **Doskonałą wodę do picia ma Kijów.** W Now. Wremia czytamy: Przed kilku dniami pewien profesor tutejszej politechniki przywiązał do kurka wodociągu w swej łazience domowej ręcznik i puścił wodę. Po upływie kilkunastu minut nagromadziło się w ręczniku około pół funta mułu, żwiru, różnych nieczystości i dwie pijawki. Zaprawdę — czysta cholera! I nie można się dziwić, że w roku zeszłym cholera w Kijowie tak strasznie grasowała. W tym roku dla odmiany grasuje tyfus.

Z naszych czasopism.

— **Przemysłowca** nr. 29. treść: Wiadomości Związkowe: Zjazd Tow. Przemysłowych w Barcinie. Zjazd delegatów okręgu nadnoteckiego. — Wystawa przemysłowa w Poznaniu. — Izby Rzemieślnicze i jej organy. — Sprawa dyskontowania rachunków przemysłowców przez nasze banki (dokończenie). — Solidarność w naszej dziedzinie ekonomicznej. — Jakie obowiązki mają towarzystwa niepolityczne lub zebrania wobec policji. — Korespondencja: Stęszewo. — Ważne wyroki dla rzemieślników. — Kronika. — Praktyczne rady dla rzemieślników. — Z życia Towarzystw. — Kalendarz zebrań. — Niektóre spolszczone już nazwy narzędzi rzemieślniczych. — Ogłoszenia.

Towarzystwa.

— **Koło śpiewackie** donosi swym członkom, iż jutro w niedzielę urządza wycieczkę do Doliny Świętojańskiej na godz. 4. Liczny udział pożądany. Zarząd.

— Szanownym członkom **Tow. Młodych Przemysłowców** w Poznaniu przypominamy, iż jutro w niedzielę odbędzie się w parku Wiktorji nasza doroczna zabawa latowa; upraszamy o liczny udział. Zarząd.

— Półroczne walne zebranie **Kat. Tow. Robotników Polskich** w Poznaniu odbędzie się jutro w niedzielę o 5. po poł. na sali przy kościele domiaikańskim. Na porządku obrad przeczytanie sprawozdań sekretarza, skarbnika i bibljotekarza oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie **Kat. Tow. Rzemieślników Polskich** w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 20. b. m. wieczorem o godz. 9. na sali Domu Katolickiego, św. Marcin 69. Na porządku obrad wykład O potrzebie dalszego kształcenia się. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— **Dźwignia,** tow. przemysłowe w Poznaniu odbędzie swe pierwsze roczne walne zebranie w poniedziałek 20. b. m. wiecz. o 9. w lokalu posiedzeń przy ul. Augustowskiej 3. Na porządku obrad sprawozdanie z działalności Towarzystwa przez sekretarza, skarbnika i bibljotekarza, oraz wybór członków zarządu. Z powodu ważnych spraw przy referacie zarządu oraz ze względu na to, iż to zebranie pierwsze roczne, upraszamy szan. członków o jaknajliczniejszy udział w zebraniu. Zarząd.

— Czołem! Wycieczka oddziału kołowników **Sokoła wildeckiego** odbędzie się jutro w niedzielę do Puszczykowa. Wyjazd o godzinie pół do 3. od p. Szpotańskiego ul. Następcy tronu nr. 32. Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa **młodzieży polsko-katolickiej** w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 20. bm. wieczorem o godzinie 9. w Domu Katolickim. Na porządku obrad wykład p. M. Bogajskiego „O wystawie“ oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— Kwartalne zebranie **Kat. Tow. przem.** odbędzie się w poniedziałek 20. bm. o godz. 9. wieczorem w lokalu posiedzeń. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Polsko-katolickie Tow. **Terminatorów** pod wezw. św. Alojzego urządza jutro w niedzielę wycieczkę do Kobylegopola. Punkt zborny w Domu św. Józefa o godz. pół do 3. Powrót wycieczki koleją. Równocześnie donosimy, że śpiewniczki są do nabycia u skarbnika. O liczny udział w wycieczce uprasza Zarząd.

— Plenarne zebranie Tow. **Uczniów handlowych** w Poznaniu odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4. punktualnie, przy placu Wilhelmowskim 17. Na porządku obrad, wykład, komunikaty zarządu oraz inne ważne sprawy. Rano o godzinie 5. zabawa w pięstówkę w ogrodzie San Domingo. O liczny udział uprasza Rada i Zarząd.

— Zwyczajne zebranie **Tow. Przemysł. na Jeżycach** odbędzie się w poniedziałek 20. b. m. o pół do 9. wieczorem w lokalu Tow. u p. Marcinkowskiego. Na porządku dziennym odczyt oraz inne ważne sprawy. Zarazem donosimy, iż Towarzystwo nasze urządza wycieczkę familijną do Kobylepola w niedzielę 19. b. m. Punkt zborny na stacji kolejowej przy kościele św. Jana o pół. do 2. po południu. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Szanownym członkom donosimy, iż msza św. na intencję **Tow. przemysłowców** na Wildzie odbędzie się w niedzielę 19. bm. o godz. 9. u Bożego Ciała. Punkt zborny przy kościele Bożego Ciała od strony Wildy o godz. trzy kwadranse na 9. O jaknajliczniejsze i punktualne przybycie członków uprasza Zarząd.

Ruch w Polskim Związku Zawodowym.

— Zwyczajne zebranie filji metalowców P. Z. Z. w Poznaniu odbędzie się jutro w niedzielę o godz. pół do 1. w południe w Domu Katolickim. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— Kwartalne zebranie filji ciesielskiej P. Z. Z. w Górczynie odbędzie się jutro w niedzielę

o godz. 6. wieczorem w lokalu p. W. Bąkowskiego przy ul. Górczyńskiej. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

—

Konferencja słowiańska w Pradze.

Praga, 18. lipca. (Telegram własny.) Na ostatnim zebraniu uchwaloną została **druga konferencja słowiańska** i to już w przyszłym roku.

Poseł do Rady państwa dr. **Kramarz** oświadcza, że żaden optymista nie spodziewał się po obecnej konferencji podobnych **świetnych rezultatów.** Obyśmy po pierwszym kroku dalej pracowali nad urzeczywistnieniem rozwoju kulturalnego narodów słowiańskich.

(Gorące oklaski.)

Rosjanin **Krassowskij** uzasadnia w mowie następującą rezolucję:

Zjazd uznaje żywotność i odporność idei ogólno słowiańskiej oraz uważa za niezbędne ku temu usunięcie niezgody i nieporozumień między słowiańskimi narodami. Cel ten może być osiągnięty jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad **równouprawnienia i swobodnego** rozwoju odrębnych narodowych i kulturalnych właściwości każdego narodu.

(Burza długotrwałych, niemilknących oklasków).

Polacy i rosjanie ściskają sobie dłonie.

Dmowski witany oklaskami, wyraża radość z powodu rezolucji i podkreśla, że polacy zaboru rosyjskiego stoją na podstawie państwowej rosyjskiej i mają nadzieję, że siła Rosji wyjdzie na korzyść także Polsce; **pragniemy tylko swobody narodowego, kulturalnego rozwoju. Żegnamy Was w nadziei, że zasady konferencji urzeczywistnią się.**

Zrywa się ponownie burza długotrwałych, niemilknących oklasków.

Rezolucja została **przyjęta jednogłośnie wśród ogromnego zapału.**

Następują inne przemówienia; z polaków zabrał jeszcze pod koniec głos **Zdziechowski.**

Zebranie anarchistyczne przeciw podróży Fallieresa.

Paryż, 18. lipca. W Lyonie odbyło się wczoraj wielkie zebranie anarchistów, którzy zaprotestowali przeciw podróży Fallieresa do Rosji. Po zebraniu urządzono wielką demonstrację i rzucano wyzwiska na prezydenta Fallieresa, prezesa gabinetu Clemenceaua, oraz całą armję francuską. Kilku anarchistów zostało aresztowanych.

Strajk i zaburzenia uliczne w Bombaju.

Bombaj, 18. lipca. W Bombaju zastrajkowało 14 tysięcy robotników fabrycznych i ogłosiło przymusowy, gieneralny strajk. Mimo to było kilka fabryk w biegu, wobec czego przyszło wczoraj do burzliwych demonstracji. Robotnicy zebrali się przed dwiema fabrykami i powybijali wszystkie szyby. Wieczorem napadli strajkujący na kilku europejczyków, znajdujących się w pewnym lokalu, a następnie obrzucali kamieniami policję, która została przywołana na pomoc. Dopiero pułk ułanów rozpędził demonstrantów. Liczba zabitych odnośnie ranionych osób nie jest jeszcze bliżej znaną.

Rozruchy band greckich.

Kolonja, 18. lipca. Köln. Ztg. dowiaduje się z Salonik, że grecka banda napadła w Nigrecie na dom wyższego greckiego urzędnika i rzuciła bombę do mieszkania. Kilka osób zostało zabitych i ranionych.

Rewolucja w Turcji?

Paryż, 18. lipca. Paryski Siècle dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że komendant żandarmerji macedońskiej gieneral Robillaut wysłał do wszystkich oficerów obcych narodowości poufny okólnik, w którym omawia sprawę ruchu młodo tureckiego. Pomiędzy innymi pisze: Obecnie nie jesteśmy w możności rozpoznać liczebnie siły ruchu młodotureckiego, ale wszelkie dane każą nam wnioskować, że mamy przed sobą dobrze zorganizowany związek. Może jesteśmy w przededniu wielkich wydarzeń.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 17. lipca zgłoszono:

Zapowiedzie: Szewc Franciszek Orlewicz z Stanisławą Józwiak. Robotnik Michał Rajkowski z Konstancją Wiza. Robotnik Jan Roszkiewicz z Katarzyną Szachta.

Urodzenia. Syna: Restaurator Walenty Spychała. Bobotnik Herman Militz. Cieśla Kazimierz Urbaniak. Robotnik Franciszek Kramer. Sierżant Karol Hesse. Robotnik Jan Purich. Niez. S. W. Drogierzysta Stanisław Kędzierski. Wyższy nauczyciel gimn. Holtz.

Córkę: Maszynista Izydor Dziamski. Niez. L. Właściciel dorożek Stanisław Andrzejewski. Przewodniczący biura Kazimierz Kokociński. Tokarz Stanisław Jerzykowski. Urzędnik kolejowy Reinhold Wehr. Murarz Paweł Noack.

Bliźnięta: Dwóch chłopców: Robotnik Józefat Szumnarski.

Zmarli: Irma Baberska 7 miesięcy 8 dni. Augusta Feldhahn 22 lata. Robotnica Stanisława Walczak 19 lat. Gertruda Wittwer 2 lata 10 miesięcy 22 dni. Kurt Mattert 2 lata 8 miesięcy 8 dni. Oskar Schäfer 2 lata 4 miesiące 19 dni. Egonjusz Gabrich 2 miesiące 23 dni.

Sprostowanie: W spisie ksiąg stanu cywilnego z 11. b. m. zaszła w ustępie: »Urodzenia« niedokładność w pisowni nazwiska. Opiewać miało: córkę p. Benjamin Elimera nie Eltmer.

W spisie rodowodów z dnia 15. lipca zaszła z winy urzędu stanu cywilnego następująca omyłka: Monterowi p. Stanisławowi Koniecznemu urodził się chłopiec, a nie dziewczę, jak mylnie podano.

Wiadomości handlowe.

—

Sprawozdanie składu nasion Telesfora Otmianowskiego z Poznania

z dnia 18. 7. 1908 roku.

Zgodnie z radą wybitnych rolników i Poradnika Gospodarskiego sieją pp. gospodarze w tym roku na zieloną przyórkę zamiast czystego łubinu odpowiedniejszą w tym celu mięszaninę, składającą się z rozmaitych roślin strączkowych.

Ponieważ bobik wszędzie już wyczerpany, tak samo rzetelna jakość łubinu żółtego i niebieskiego, przeto ogranicza się zestawienie mięszaniny takiej na wykę szarą, peluszkę i groch polny. — Ale także w tym celu znaczny jest obecnie popyt o rzodkiew olejną, gorczycę i tatarkę. — Trzy ostatnie produkty sieje się tak samo w zmieszaniu. — Płacono przeciętnie: za peluszkę mk. 9,50 do 10,50, groch polny 9,25—9,50, wykę latową 7,50 do 8,00, wiczkę prawdz. piaskową czystą (vicia villosa) 22—24, rzodkiew olejną 23—25, gorczycę 21—24, tatarkę brunatną 11,50—12, inkarnatkę 27—28, lucernę prow. 78—80, rzepę okrągłą lub długą ścierniskową (w miarę ilości) 65—70 mk. za 50 kg.

—

Berlin, dnia 18. lipca 1908.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

3769	sztuk	bydła rogatego
1356	„	cieląt
11143	„	owiec
10441	„	świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie	74—78 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczono i starsze utuczone	66—70 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	60—64 mk.
d) mało pasione każdego wieku	53—57 mk.

Buhaje:

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	68—71 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	61—65 mk.
c) mało pasione	54—58 mk.

Cielęta.

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	00—00 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	85—89 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	72—77 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	43—58 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	82—84 mk.
b) starsze skopy utuczone	73—76 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	62—67 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—59 mk.
b) mięsite	57—58 mk.
c) małorosłe	54—50 mk.
d. maciory	00—53 mk.

Targ bydlęcy miał przebieg spokojny i część spędzonego bydła pozostanie niesprzedaną. Przebieg targu na cielęta był powolny, rynek bodaj zostanie uprzątniętym: doborowe cielęta przyniosły ceny ponad notowania. Targ na owce był ożywiony, prawdopodobnie cały rynek będzie uprzątniętym. Targ na świnie miał brzebieg spokojny i rynek dosyć został uprzątniętym.

Mydła Zwierzyńskiego

są

najlepsze w jakości,

najtańsze w użyciu.

Nowość!

Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	17. mocna.	18. stała
Dyskonto prywatne	2 3/4	2 3/4
Korony	85,10	85,10
Ruble	214,60	214,70
3% niemiecka pożyczka państw.	99,70	99,70
3% poznańska pożyczka prow.	83,10	83,10
4% pruskie konsole	99,70	99,70
3 1/2% „ „	91,90	91,90
3% „ „	82,—	83,—
3% pozn. pożyczka miejska 1895	88,50	88,60
4% „ „ „ 1906	—,—	—,—
3 1/2% pozn. poż. miej. 1894—1908	89,80	89,80
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	101,30 p	101,30 p
3 1/2% „ „ „ XI—XVII	91,90 p	92,— d
4% „ „ „ serya D.	99,— d	99,— p
3% „ „ „ „ A.	83,— p	83,— p
4% „ „ „ „ E.	98,90 d	98,90 p
3 1/2% „ „ „ „ C.	90,80 n	90,80 p
3% „ „ „ „ B.	83,—	83,— p
4% „ „ rentowe	99,20	99,20
3 1/2% „ „ „	90,2	90,20
4 1/2% pożyczka chińska 1898	97,20	97,40
4 1/2% „ japońska	89,—	89,10
4% „ rosyjska 1902	83,70	83,75
4 1/2% „ „ 1905	95,90	95,90
4% serbska renta	81,40	81,20
Tureckie losy	149,10	149,25
4 1/2% polskie listy zastawne	90,70	90,80
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,20	172,25
„ poznańskiej kolei elektr.	156,—	155,75
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	148,75	148,75
„ lombardy	22,25	22,40
„ Baltimore and Ohio „	89,20	88,20
„ Canada Pacific	163,75	163,25
hamb.-ameryk. tow. transp.	108,25	108,20
półn.-niem. Lloyda	92,10	92,10
berlińsk. tow. handl. ult.	159,90	159,50
banku darmstackiego	122,—	122,25
„ niemieckiego ult.	229,90	230,—
„ dyskontowego „	171,20	171,—
„ drezdeńskiego	136,—	136,50
półn.-niem. zakładu kredyt.	117,10	117,25
austryack. zakładu kred. ult.	—,—	—,—
banku wsch. dla handl. i prz.	120,30	120,75
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	125,—	125,75
browaru Huggera	133,50	135,—
ogólnego tow. elektr.	213,75	211,75
tow. wyrobu drzewa Bendixa	80,25	80,50
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	222,—	221,50
bochumsk. lejarni stali	214,40	214,—
chem. fabr. Milcha	230,—	230,—
cukrowni w Wschowie	162,25	162,30
kopalni w Gelsenkirchen	189,50	189,40
kopalni w Harpen	197,50	197,25
tow. młyn. Hermanna	99,25	99,25
kopalni Hohenlohe	178,25	178,—
Laurahuty	206,—	204,—
górnośląskiego przem. żelaz.	98,80	98,25
fabr. masz. Orenstein, Koppel	171,80	171,50
tow. wyr. cement. w Opolu.	152,50	151,25
kopalni Phönixa A. G.	169,50	169,25
poznańskiej sprytowni	403,—	402,75
kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	—,—
tow. chem. Union	198,75	199,50
cukrowni w Kruświcy	238,—	237,—
Kursy o godz. 3.		
austryackiego zakładu kred.	194,25	194,25
banku niemieckiego	230,—	229,75
„ dyskontowego	171,25	170,90
Laurahuty	208,25	206,40

Targ na zboże.

Poznań, dnia 18. lipca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	222,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	175,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	150,—
Owies (dobry)	151,—

Tendencja: stała

Poznań, dnia 17. lipca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	21,30	21,00	20,20
Żyto	17,30	16,60	15,00
Jęczmień	14,50	13,60	12,70
Owies	15,00	14,30	13,90

Bydgoszcz, dnia 17. lipca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—212 mk
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 174 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	171 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	139—148 mk.
	„ browarów	000—000 mk.
Groch	na paszę	167—173 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		142—152 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 18 lipca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	224,25	189 50	161 50	154 50	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	203,—	180,50	163 75	154,50	—,—
Październik	202 50	180 50	—,—	—,—	68,40
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Po wysokich notowaniach giełdowych z ostatnich dni nastąpiła dziś pewna zmiana. Pszenica spadła z powodu słabych sprawozdań amerykańskich i realizacji. Żyto obniżyło ceny skutkiem taniej i wielkiej podaży z świeżych żniw oraz stałej pogody i dobrych sprawozdań o stanie nasion. Owies i kukurydza utrzymały się przy cenach, natomiast olej rzepny notowany był słabo.

Powietrze: ładnie ciepło.

Wrocław, dnia 17. lipca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba	19,80—21,60—21,90
„ żółta stale	19,80—21,50—21,80
Żyto słaba	15,80—17,60—17,90
Jęczmień dla browarów słaba	13,50—14,50—15,00
Jęczmień stale	16,00—17,00—17,00
Owies spok.	14,10—15 20—15,60
Groch do gotow. biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	14,50—15,50—00,00
„ Wiktorja spok.	19,00—22,00—24,50
Łubin żółty bez interesu	10,00—11,00—12,50
„ niebieski pożądany	10,00—11,50—00,00
Wika spokojnie	14,25—15.00—16,00

Nasiona oleiste:

Siemię lniane. spokojnie	19,00—21,50—23,50
Rzep zimowy spok.	24,30—26,30—28,30
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce. stale	13,50—14,00
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie	15,00—15,50
„ palmowe spok.	14,50—15,00

Nasiona konieczyny.

Koniczyna czerwona spok.	65,00—85,00—95,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—70,00—75,00
Tymotka bez int.	20,00—29,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie	17,00—19,00
Pszenne otręby	12.50—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańsza	24,00—00,00
Mączka kartoflana przednia	23,50—00,00
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00

Mąka spok. za 100 kg. z mieshem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	30,00—30,50
Żytnia piękna, stale,	28,50—29,00
Mąka do pieczenia domowego	27,75—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00

Wrocław, dnia 18. lipca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 90	21 30	21 20	20 30	21 20	18 80
„ żółta	21 80	21 20	21 10	20 20	20 10	18 70
Żyto	17 90	17 30	17 20	16 80	16 70	15 80
Jęczmień	15 —	14 80	14 70	14 40	14 80	14 —
„ dla brow.	17 —	16 50	16 40	15 50	—,—	—,—
Owies	15 60	15 10	15 —	14 50	14 40	13 60
Groch Wiktorja	24 —	23 —	22 —	21 —	20 —	19 —
„ mały	20 50	20 —	18 80	17 80	17 —	16 50
Rzep	24 —	—,—	18 —	—,—	—,—	—,—

Targ na cukier.

Magdeburg, 18. lipca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)
„ prd. II. 75 proc. („ „)
Tendencja: słaba
Rafinada w głowach (bez beczki) 20,87 1/2, 21,12 1/2
Cukier kryształowy (włącznie worka)
Rafinada („ „) 20,62 1/2, 20,87 1/2
Melis („ „) 20,12 1/2, 20,87 1/2
Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
lipiec	22,00	22,10
sierpień	22,10	22,15
październik	20,30	20,40
październik-grudzień	20,10	20,15
styczeń-marzec	20,30	20,40
maj	20,60	20,70

Tendencja: spok.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 17. lipca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszenica	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto	najwyż.	17 20	17 —	16 50	17,10
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Jęczmień	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Owies	najwyż.	—,—	—,—	15 30	15,30
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Słoma prosta					5,00—4 75
Siano					5,50—5,00

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 17. lipca 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	6,00	5,00	5,50
Wołowina od kulki za 1 kg.	2,40	1,20	1,80
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,80	1,10	1,20
Wieprzowina	1,40	1,20	1,30
Cielęcina	1,50	1,30	1,35
Skopowina	1,80	1,40	1,60
Słonina	1,60	0,00	1,80
Masło	2,60	2,40	2,50
Łój	1,00	0,80	0,90
Jaja za kopę	3,60	3,40	3,50

Targ na bydło.

Poznań, 17. lipca 1908

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:

40	sztuk	bydła rogatego
499	„	świń chudych
	„	„ tłustych
173	„	cieląt
193	„	owiec
10	„	kóz
342	„	prosiąt

Razem 1197 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi.	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	33—36	27—30	—
Stadniki	—	33—36	27—30	—
Krowy	33—35	27—30	20—24	—
Świnie	44—45	42—43	40—41	38—42
Cielęta	45	33—37	25—28	—
Owce	—	34—36	—	—
Krowy dojne za szt.	—	260—330	180—220	—

Warchlaki za parę 35—57 mk.
Prosięta parę 24—36

Interes spokojny.

Karol Spiegel,

Opole, ulica Ogrodowa nr. 15

zakład budowy organów

dawniej w Reichthal pod firmą: Bracia Spiegel.

poleca się

do wykonywania **organów kościelnych** każdej wielkości wypróbowanego systemu pneumatycznego. Również wykonuję **przebudowy, reparacje i utrzymuję organy w porządku.**

Pierwszorzędne referencje! **Kosztorysy gratis!**

— Zdjęcie fotograficzne biura. —

Największy polski interes budowlany.

Biura we własnym domu przy placu Wilhelmowskim nr. 17.

Czesław Leitgeber

budowniczy

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Papierosy

z fabryki

SULIMA

są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 250 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Majętność

w cenie 108 000 kor. jest w Galicji do nabycia. Obszar 232 mg. w których lasu jest 80 mórg.

Aniela Hordyńska,
Brzeżany Galizien.

Aby być piękną

nie wystarcza mieć świeżą cerę, trzeba dbać codziennie o skórę twarzy i rąk. Najlepszym wyrobem na ten cel jest **Crème Simon** paryskie, którego 40-letnie powodzenie uzasadniło znaczenie hygieniczne. Nie zawiera żadnego tłuszczu i nie psuje się nigdy. Używa się go za pomocą mokrego ręcznika nacierając lekko

Żądać należy z oznaczonym znaczkiem.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Baczność! **Baczność!**

Wielka wyprzedaż (z uzupełn.)

Meble, dekoracje, firany itp. oddaje się po każdej możliwej cenie **z powodu zwinięcia interesu.**

Nadzwyczaj korzystna okazja zakupienia **dobrych** mebli po bardzo **tanich** cenach.

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin nr. 32. Telefon 1268.

L. Jezierski

Poznań, przed bramą Berlińską nr. 16

Nr. telefonu 375

Adres telegramu: **Schmalzkönig**

poleca w wyborowych gatunkach:

pod gwarancją z tutejszych krajowych wieprzy:

słoninę i brzuchy świeże, solone i wędzone, **sadło** niesolone, podgarla solone i wędzone,

pod gwarancją czysty wieprzowy:

smalec surowy i topiony z doprawą lub bez doprawy, **smalec** węgierski topiony bez doprawy, w nadzwyczaj dobrym smaku, również: **flaki** do wyrobów, kokosowe masło, **margarynę** i t. p. po cenach najniższych w ilościach hurtow.

= Cenniki wysyłam na żądanie franko. =

Nieznajomym tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Hurtowna destylacja

W. Przybyszewskiego

w Kępnie,

przejęła **na Kępno i okolicę**

główną sprzedaż butelkowych sławnych wódek B. Kasprowicza.

Ceny te same, które fabryka policza. Zamówienia odstawia się własnymi końmi franko w dom.

Hurtowną sprzedaż wyrobów B. Kasprowicza

przejęła firma

S. Podlewski

w Koźminie,

polecając takowe po tych samych cenach, które fabryka oblicza.

Składkolonjalny

z powodu choroby właściciela jest zaraz tanio do oddania. Dzierżawa bardzo nizka.

Andrzejewski
W. Berlińska 27.

Żaluzje

dostawia najtaniej

Aleks. Budziński,

Poznań, ul. Strzelecka 2.

— Cenniki darmo i franko. —

Fabryka wanien kąpielowych

wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.

Telefon 762.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Poznań-Posen

Nowe grabie konne

całożelazne z buksami w kołach, bardzo trwałej i prostej konstrukcji, najlepsze z wszystkich.

Przetrząsacze do siana

całożelazne, widełkowe, nowej konstrukcji.

Kosiarki do traw

i

żniwiarki do zboża,

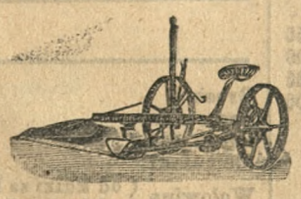

Siederslebena, Plano, Jones Deeringa i inne.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań - Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Telefonu nr. 69.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11. a.

Skład machin i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozm. machin. Pracownia do napraw.

Nie kupujcie żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego wielkiego cennika.

na zegarki kieszonkowe, regulatory budziki, biżuteryę złotą, srebrną i niklową, łańcuszki, skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, noże, brzytwy, portmonetki, kosy, welocypedy, maszyny, zabawki, perfumy, książki do nabożeństwa, krzyże, narzędzia rzemieślnicze itd. itd. itd.

Każdy rodak zdumieje,
gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny, przeczyta.

Proszę żądać mojego polskiego cennika, zawierającego 4000 ilustracyi, a każdemu darmo i franko wyśle.

Adres: **Hieronim Tilgner, Berlin O., Markusstr. 3.**

Zdrowa rada.

Nie można zanadto być ostrożnym, jeśli chodzi o zdrowie i urodę. Nie trzeba zatem używać kosmetyków, które mają wielki rozgłos i które zawierają często ciała tłuste, albo produkta wątpliwe, należy uciekać się do wyrobów, których zalety są znane i dobrze ustalone, jak **Crème Simon** paryskie wynalezione w r. 1860 i którego doświadczenie wykazało jaknajlepszy wyrób do zachowania świeżości cery, białości i gładkości skóry.

Szkoła kroju i szycia

eleganc. krawiecczyzny damskiej

w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 59.

Zupełnie nowy system nauki.

Zgłoszenia na nowy kurs **każdego czasu.**

W. Szpotańska.

Dla zamiejscowych Pań na życzenie pensjonat w domu.

Magazyn mebli

J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24 godzinach.

Zachęta do oszczędności.

(Słowo do ludu.)

Krótkie to, ale jędrne słowa! Kto je w czyn zamieni, zabezpieczy sobie przyszłość. Cena 20 fen.; z przesyłką 25 fen. Zamówienia jak wyżej. Trzy te rzeczy razem 1 mk., pierwsze i trzecie razem 60 fen.

W przeszłości nauka.

Dziełko to w czasach obecnych dodaje otuchy, broni od zwątpienia. Znajdować się powinno w każdej rodzinie. Cena 50 fen., z przes. 53 fen. Dla czytelni lud. w większej ilości rabat. Zamów. pod adr.: **Jan Domański,** Wrocław-Breslau II. Tauentzienstr. 109, II.

Über sogen. politische Fragen.

I ta broszurka jest bardzo na czasie. Autor dowodzi, że polityka zaborcza nawet z praktycznego punktu widzenia chybia celu. Zasady chrześcijańskie powinny kierować polityką. Dziełko to wobec dążności wynaradawiania usilnie polecenia godne. Cena i skład jak wyżej.

Dzielnego pomocnika

zamiejscowego, **z branży win albo towarów kolonjalnych,** dobrze poleconego, poszukujemy od 1. 9. r. b. do naszego handlu win. Zgłosić się zechcą tylko reflektanci, mogący się wykazać z dłuższego pobytu na jednem miejscu.

Bazar Poznański.

Proszę żądać wszędzie **Pierniki Markiewicza,** nieustępujące w niczem wyrobom obcym.